

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7¹/₂ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcznie 1 zł, 2 krotną dost. do domu st. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2 krotną wysyłką 18 zł

kwartalnie 4 zł, 50 ct.

miesięcznie 1 zł, 10 ct, 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Wizytamiennych dołączonych Redakcyi niezwolędna.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct. nadstawiane wiersz garnondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 5 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na prowincyi	
wydania rannego 2 ct.	8 ct.
wieczornego 3 .	4 .
oba wydania razem 4 .	5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 14 września.

Na całej linii akcyja „pacyfikacyjna“. I ty Panie Boże nie grzmisz?... Wszak to jest coś haniebnego, to jest „kapitulacja przed rokoszem“, to jest poddanie się większości pod wolę mniejszości, to jest koniec świata — jak od dwóch lat pisze cała „rozumna“ nasza prasa... Wszak *Czas* dopiero co pisał, że toby była „premia na obstrukcyę“, nagroda dla buntu, dla rokoszu...

A przecież tak jest. Musiało do tego przyjść i przyszło. Austria nie może zginąć dlatego, że Ein czy Pacak podsunął niefortunny pomysł językowy hr. Badeniemu, a tem mniej dlatego, żeby kilku parlamentarnych menderów, którzy się zagalopowali na „słowiańskie“ manowce, nie musiało poszukać frazesu na pokrycie koniecznego odwrotu.

Akcyja wdrożona przez prezydenta Izby doktorz Fuchsa, jednego z najzacniejszych i najpowszechniej szanowanych ludzi w Austrii, jest akcyja, której pragnie — Austria. Chce jej partya dra Fuchsa, niemieccy katolicy, którym w słowiańskim sojuszu gorąco, a dzień każdy przynosi dowody, jak narodowy ruch w Alpach Tyrolu, Salzburga czy Styryi rośnie. Mogli być długo naprzód katolikami, a potem dopiero Niemcami, budzący się narodowy ruch niemiecki wśród chłopów alpejskich, idzie coraz wyżej i zaczyna atakować sutannę proboszcza, z właszcza wikarago. Ostatnie cofnięcie się z areny politycznej Kalteneggera, który tak długo „mężnie walczył“ z narodowcami niemieckimi, a nawet wahanie się monsignora Carlona, świadczą, że pozycya Niemców katolickich w sojuszu słowiańskim coraz trudniejsza.

Więc Niemcy katolicy, mimo całej nienawiści do liberalów, muszą zrobić koncesyę dla swej niemieckości, a to jest — wyrok dla „słowiańskiej“ większości.

Oczywiście pragnie pokoju rząd.

Nadewszystko pragnie pacyfikacyi Korona. Akcyja wdrożona jest — cesarska. Austria się pali, zagrożona egzystencya. Cesarz chce pacyfikacyi i dał marszrutę.

Nieszczęście było zbyt wielkie, zepsuło się za dużo, żeby tak można od razu, byle kto, byle za co, byle czem, naprawić zle. Więc obojętne, kto i jak się na razie bierze do rzeczy — to są tylko fazy — to początek początku. Nie uda się Fuchsovi, to się uda drugiemu, trzeciemu, czwartemu. Dr. Fuchs słynie swoją tabakierą, którą z prawdziwym uśmiechem prezydenta, stojącego nad partjami, podaje przyjaciółom i przeciwnikom politycznym. Może do niej przyjdą „rokoszanie“, może nie, jak chce komenda radykalna.

Ale jedno pewne: jeżeli się Fuchsovi nie uda, jeżeli cena zgody będzie na razie za wysoka, to rezultat będzie jeden: Fuchs przyjdzie do swojej partyi i do prawicy i powie, że — trzeba dać więcej.

Dziś już wszyscy widzą, że skoro zaślepienie Czechów i prawicy nie umiało na czas do browalnie uciąć poję, i odpowiednią modyfikacyą rozporządzeń językowych okupić pokój, to dziś trze-

ba będzie uciąć jeszcze więcej, a choćby się ktoś jeszcze gniewał, powiem, że nawet zniesienie rozporządzeń językowych w chwili przedłożenia projektu rządowego ustawy językowej, jest całkiem prawdopodobne.

Z tego nie wynika, żebyśmy sobie tego życzyli. Jeden z bardzo wybitnych polityków i bardzo kierujących, powiedział nam wczoraj: „Ja słowa „zniesienie rozporządzeń“ nie wypowiem, ja tego żądania nie postawię, ale jeżeli zniesienie stanie się koniecznością, ja się wcale nie zmartwię“.

A Czesi? Czesi umia sławnie robić równocześnie dwie i trzy polityki. Czesi będą huczeć, będą się rzucać wspaniale — ale mogą was zapewnić, że Czesi doskonale wiedzą, że dostali za dużo, że tego sami nie mogą utrzymać, że na długo przyjaźń najofiarniejsza sojuszników nie wystarczy, że zanadto naciągając strunę, mogą daleko więcej stracić. Nie wolno zapominać, że nabytki językowe są stosunkowo drobiazgiem w porównaniu z politycznymi nabytkami, z zdobytą nagle niebywałą rolą w państwie.

Partya opozycyjna wczoraj, walcząca obstrukcyą, nienawidzona, poniewierana, zwalczana stanem wyjątkowym — staje się nagle, na drugi dzień rządząca, dostaje klucz nietylko sytuacji, ale administracyi państwa, *die sonderbare Gesellschaft* wczoraj, rządzi Austryą dzisiaj.

Tego się nie wypuszcza z rąk, za daleko idącym uporem. To samo należy powiedzieć o szlachcie feudalnej, która winna tylu nieszczęściom Austrii, przycichła dziś i „*laesst über sich ergehen*“ — z chwilą, gdy korona chce, Schwarzenbergi, Lobkowiecze, coż dopiero Palfowie — miękna.

A Koło polskie? Będzie zwołane z początkiem października. Prezes Koła miewa *interviewy*, a kto umie czytać, to wyczyta jedno — prezes Koła perhoreskuje eksperymenty zamachowe, perhoreskuje „słowiańską“ politykę, jak by ją chciał kilku innych menderów, dotrzymać sojuszu Czechom, ale nie pozwoli, żeby granice *casus foederis* określali sami Czesi. Prezes Jaworski wie nadto dobrze, że mu kraj oddał w rękę kolosalny depozyt: stanowisko Polaków w Austrii i niemalże wpływ na politykę państwa, prezes Jaworski zanadto stary doświadczony, a jeszcze więcej patriota, żeby lekkim sercem to wszystko marnował.

Nie wolno zapominać, że Jaworski właściwie od samego początku nie był wolennikiem kierunku ultrasłowiańskiego, który nadali robocie inni.

A Niemcy? Niemców jest dziewięć milionów, jest ich o miedzę 60 milionów. Zjesć się w kaszy nie dadzą, a kto się tego spodziewa, jest głupi. Jest całkiem głupi. Dlatego Niemcy wyjdą z historii tego szalonego przesilenia historycznego, ze wszystkimi śladami historycznej ciężkiej walki — to co im naturalny rozwój innych

narodowości w Austrii oddać każe, to stracą — więcej nie stracą, bo na to nie może pozwolić Austria.

Horoskop wypadków:

Fuchs zwołał zebranie prezesów klubów parlamentarnych; odbędzie się, nie całkiem w komplecie, ale odbędzie się. Skutek za mały na razie — potem przyjdzie „krok rządu“. Powiem wam jaki będzie.

Najpród, jakiego nie będzie: Nie będzie zamachu, zmiany konstytucyi, nie będzie eksperymentu, ani jeszcze dalszej wolty na prawo. Zaś będzie: daleko idąca modyfikacya rozporządzeń językowych, albo jako akt paragrafu 14-go, albo jako projekt ustawy dla Izby, albo jako dyplom cesarski.

A potem rząd dzisiejszy stanie przed Izba — lub pierwszej umrze.

Dalszy ciąg jutro.

Rozmowa z p. Jaworskim.

Telegram doniósł nam wczoraj obszernie streszczoną rozmowę korespondenta *Pest. Lloyd* z Exc. Jaworskim. Chwila zbyt ważna — sprawa konferencyi, która była przedmiotem rozmowy, zbyt doniosła — aby można poprzestać na telegraficznym chociażby obszernem streszczeniu oświadczeń prezesa Koła polskiego i prezesa komitetu wykonawczego prawicy. A to tem bardziej, że w sprawach tego rodzaju drobne odcienie nie są bez wagi, a opuszczenie ich może dać powód do mylnego zrozumienia rzeczy. Dlatego podajemy dziś słowa p. Jaworskiego tak, jak je znajdujemy w *Pest. Lloydzie*:

„Wprawdzie dopiero niedawno powróciłem z mego letniego pobytu w Szwajcaryi i o szczegółach tego, co się tu działo, nie jestem jeszcze dostatecznie poinformowany; ale nie waham się, powtórzyć w ogólności, co już raz wobec Pana przy innej sposobności zaznaczyłem, że ja i moi przyjaciele polityczni niczego goręcej nie pragniemy, jak, żeby raz wreszcie spór narodowy, jaki między Czechami a Niemcami istnieje, w drodze pokojowej został zakończony. Pożądany mi jest każdy środek, który do tego celu prowadzi i dlatego najgoręcej witam każdą próbę porozumienia. Prawda — że nie mogę się zgodzić na środek, którego użycie proponuje opozycya, t. j. na bezwzględne i bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń językowych, a to jedynie dlatego, ponieważ według mojej znajomości stosunków i według mego najsilniejszego przekonania, takie *pure et simple* zniesienie językowych rozporządzeń nie daje rękjmi, że nastaną stosunki pokojowe, ale przeciwnie utrwaliłoby tylko walkę i waśń i wszystkie idące zatem zawichrzenia.

„Tyle jest pewnem: coś stać się musi, ażeby stosunki parlamentarne zmienić, dalsze bowiem trwanie stanu rzeczy, jaki ostatnimi czasy w parlamencie panował, jest niemożliwe. Nie powinniśmy dłużej być świadkami takich scen, jakie się odbywały dotychczas. Zadaniem rządu i większości

Alaska.

Zwany do r. 1867 Rosyjską Ameryką, od tego zaś czasu, Alaską, krańcowy północno-zachodni róg lądu amerykańskiego, trzyma obecnie w naprężeniu uwagę świata całego, jakby rzeczywiście od niego losy świata zawisły. Odkryty przez Duńczyka Behringa w 1728 i zajęty w posiadanie Rosyi, kraj ten polarny, nie przedstawiał dla niej żadnego znaczenia, prócz chyba powiększenia tytułu carskiego, i bez tego za długiego. Gdy więc po pogromie krymskim i powstaniu 1863/64, Rosya stanęła na krawędzi bankructwa państwowego, a to przez odmówienie jej wszędzie kredytu, skorzystali z tego Amerykanie i zakupili od niej jej amerykańskie posiadłości za 7,000,000 dolarów. Kraj przyjął nowe nazwisko od półwyspu Alaski właściwej, również Alaski i dzisiaj wszedł w skład Stanów Zjednoczonych jako „terytorium“.

Oblana z trzech stron wodami: Oceanu Lodowatego z północy, na zachodzie morzem Behringa i na południu oceanem Spokojnym, od wschodu graniczy ona: z Kanadą i Columbią angielską. Należą prócz tego do niej wyspy Aleuckie i archipeląg Szarlotty królowej. Cała powierzchnia wynosi 160,000 km. kwadr., a ludność liczy się 33 tysięcy głów, z których 24 tys. Indian a reszta Eskimosów i Europejczyków nieznaczna liczba. Stolicą tej bezludnej krainy

jest N. Archangielsk czyli Sitka, wioszcyna malutka, której całą ozdobą ruiny cerkwi prawosławnej, opuszczonej przez swych parafian, po usunięciu się Boga prawosławnego, Białego cara, i żyjących znowu po dawnemu, bądź pod skrzydłami opiekuńczemi Wielkiego Ducha, bądź pod bębniem, „sitem“ szamanizmu, jeżeli nie zostali pozyska i przez braci misjonarzy, według tamtejszych zwyczajów skaczących, tańczących, śpiewających, *ad maiorem Dei gloriam*... Reszta szumnie poznaczonych tłustemi czy skośnemi czcionkami miast — wyjąwszy Dycę, Skaquay i Fort-Wrangela, na najpołudniowszym skrawku wybrzeża — i miasteczek wewnątrz kraju, są to po prostu pojedyncze osady: zakładów rybackich, faktoryj handlowych czy stacyj do zamiany futer, przy których jest po kilka lub kilkanaście szałasów, korą brzożową lub skórąmi pokrytych, należących do krajowców. Główne miasto poszukiwaczy złota — Dawson-City — leży tuż po za granicami Alaski amerykańskiej, w obrębie Kanady. Klondyke, mały dopływ prawobrzeżny Joukonu, przy którym leży Dawson-City, jest prawie na połowie przestrzeni lądu, między oceanami Lodowatym i Spokojnym i nad samą granicą alaskańską, tak, że w początku wzięto tę miejscowość za należącą do Stanów Zjednoczonych i ztąd nazwano tę część Kanady też Alaską.

Począwszy od rogu Alaski, półwyspu najpołudniowszego, ponad brzegiem oceanu Spokojnego ciągnie się łańcuch gór, zwany Grillon i Fairweather, które się łączą na południu z górami Skalistemi. Najwyższe w nich szczyty: „La Pévuse“ 3400 m.

i św. Eljasza 5515 m., a tak na nich, jak i wzdłuż całego łańcucha leżą olbrzymie lodowce, z których powstały ogromne pagórki na wybrzeżach, świecące jak białe widma dla płynących po oceanie. Po za temi górami leży wielka dolina, oddzielająca je od łańcucha Skalistych gór.

Właśnie tą doliną płynie słynny teraz po całym świecie Youkon (Jukon), olbrzymia rzeka, długości 4000 km., która wpada do morza Behringa, w środek jego wschodni. Youkon wypływa z gór Skalistych, ale dopiero przy forcje Selkirh, gdzie wpada jego dopływ Perry, bierze swe nazwisko. Wpada on 5 ramionami do morza, a cała szerokość delty wynosi 60 mil. ang. czyli 100 km. okrągło i jest spławny aż do 3000 km. w górę, gdzie jeszcze ma szerokości od 1 do 10 mil angielskich. Od Klondyke Youkon wkracza w granice Alaski amerykańskiej i skręcając na zachód, przepolawia ją: na południową, górzystą i północną, pokrytą tundrami lub lasami nieprzebytymi cedrownika żółtego i koso-drzewiny.

Tysiące wysp i wysepki pokrywa koryto Youkonu, a stąd i żegluga nie jest bezpieczna dla większych statków, prócz chyba płaskodennych, od 400 do 500 ton. Do tej to wielkiej arteryi komunikacyjnej Alaski, wpadają tak z lewego, jak i prawego boku dopływy złotodajne, niesłychanego bogactwa.

Alaska, tak amerykańska, jak i kanadyjska, jest krajem nieuprawnym, gdyż ma wszystkiego letnich miesięcy 2 do 3, od czerweca począwszy. Wówczas dolina Youkonu pokrywa się zielenią i kwiatami,

jest, dążyć do tego, ażeby przez pokojowe porozumienie pomiędzy stronami spór wiodącymi, umożliwić normalne funkcjonowanie parlamentu. Nie wolno zwołać znowu parlamentu w takim stanie, w jakim go odroczone. Byłoby to wznowieniem stosunków, jakie istniały wprzód. To nie jest program polityczny. Musi się przeto próbować porozumienia.

„Prawda — jeżeli opozycja trwać będzie na swoim niewzruszonym stanowisku, a zgromadzenia wyborcze zobowiążą posłów do najostrzejszej obstrukcji, wtedy prawdopodobnie próba się nie powiedzie. Czy rząd na ten wypadek ułożył już jakiś plan i jaki, nie wiem; wiem tylko, że rząd stara się parlament uruchomić i że zarzut, tak często rządowi czyniony, że najchętniej rządziłby bez parlamentu, tylko §. 14, jest zupełnie nieuzasadniony. Przy tej sposobności zauważę, że co do mnie, nie życzyłbym sobie zwołania parlamentu tak późno, jak dziś głoszą, ale już na pierwszą połowę października. Wszak mamy tak ważne i tak obszerne przedmioty do załatwienia, jak ugodę i budżet — a tymczasem jeszcze i delegacje będą radzić; powodów dosyć, ażeby zacząć tak prędko, jak tylko można.

„Co się tyczy uregulowania sprawy językowej, nie mogę się zgodzić na projekt, ażeby na zasadzie §. 14-go wydać okrojowaną ustawę językową. Różnica między postępowaniem, jakie np. Badeni i Gautsch w tej sprawie zastosowali, a cesarskim rozporządzeniem na zasadzie §. 14. jest — że to musiałoby być przedłożone parlamentowi i przezeń zatwierdzone. Otóż — gdyby rozporządzenia językowe były zniesione, a okrojowane nie zostały zatwierdzone, to cóż wtedy? Wtedy powstaje próżnia w administracji. Inaczej rzecz się ma, jeżeli rząd wniesie do parlamentu projekt ustawy językowej, na którego zasady może być można poprzednio obu stronnie się zgodzić. Przez to byłoby już właściwie rozporządzenia w zasadzie zniesione — ale mogłyby i powinny *de facto* aż do załatwienia projektu istnieć nadal. Jest bowiem mojem silnem przekonaniem, że proste zniesienie rozporządzeń, bez poprzedniego dojdęcia do skutku ustawy językowej za porozumieniem, — wywołałoby obstrukcję Czechów. To zaś nie może być zamiarem ani rządu, ani większości. Nawet gdyby przyszedł inny rząd, któryby rozporządzenia językowe poprostu zniósł, nie mógłby on się utrzymać — takie bowiem postępowanie sprzeciwia się zamiarom większości, której wola — jeżeli się nie chce wprost absolutystycznie rządzić — musi przecież być rozstrzygająca, zwłaszcza, że inna większość nie jest w parlamencie możliwa“.

Korespondent zwrócił rozmowę na dwie jeszcze kwestye: na akcyę bar. Chlumecky'ego i na szanse ugody węgierskiej, zawartej na zasadzie §. 14-go. W sprawach tych oświadczył p. Jaworski:

„Byłem wprzód tego zdania, że akcyę bar. Chlumecky'ego była przez rząd zainicjowana. Nic zdaje się jednak, żeby tak było. O istocie tej akcyi nie mogę sobie zrobić dobrego wyobrażenia — bo ani mi nie wiadomo, co Najj. Pan mówił z p. Chlumecky'm, ani też, co ten mówił z wiernokonstytucyjnymi wielkimi właścicielami. Tylko, co do podróży p. Chlumecky'ego do Ratot chciałbym podnieść, że zawsze broniłem zdania, iż Austria nie powinna się mieszać do wewnętrznych spraw węgierskich; ale też nawzajem żądam, żeby Węgry nie mieszały się do spraw austriackich. P. Szell kazał oświadczyć, że odwiedziny p. Chlumecky'ego w Ratot były wyłącznie przyjacielskie i z polityką nic nie miały do czynienia. Wierzę temu

dzwonekami, różami polnemi, gdzie nie ma mechów; a moc ptaków z opierzeniem najbarwniejszem, ożywia te pustynie podbiegunowe. Są i lasy, zwłaszcza w południowej części kraju, w których się gnieźdzą niedźwiedzie, nie wyjmując i czarnych, jelenie *wapiti*, lisy czarne, kuny etc. Na tundrach i błotach sfagnowych wypasają się dzikie reny, dość jednak rzadkie, chociaż one jedne mogłyby żywy inwentarz w tych krajach zastąpić. Obok zwierza lądowego moc ryby rzecznej i morskiej, oraz takichże ziemnowodnych zwierząt, zaludnia wody tych pustyń. Stąd też i ludzie, zamieszkujący te strony, żyją li tylko z myślistwa i rybolowstwa.

Od lat kilkudziesięciu chodzili pogłoski w St. Francisco o złocie w Columbi angielskiej, w dolinie Fraser-river. Na raz zaczęto nasyłać próbki złota stamtąd a to wywołało taką gorączkę poszukiwania, że wszystkie statki tego miasta przepełnione poszukiwaczami popłynęły nad tę rzekę. Wkrótce nastąpiło rozczarowanie, bo złota było bardzo mało, i wszystko wstecz odpłynęło prócz garstki niezróżnych poszukiwaczy, którzy poszli dalej, ku północy, do Alaski kanadyjskiej. I oto dopiero w 1886 roku doszła stamtąd wieść do Columbi, że w części południowej Youkonu odkryto złoto, i to w takiej ilości, że dziennie jeden płóczek wydobywa na 200 fr. a ze Stewart-river aż 500 fr. Ale zaledwo w r. 1893 podały dzienniki, że 300 poszukiwaczy, rzadko rozsianych nad Youkonem, wydobywa bajeczną ilość złota, chociaż już w 1889 r. dr. Seward Webb, zięć Vanderbilt'a, który odwiedził te placery, orzekł, że

bezw warunkowo — ale właśnie chwila tych odwiedzin nie była bardzo szczęśliwie wybrana, wypadły one bowiem właśnie w środek politycznych podróży p. Chlumecky'ego i dlatego bezpotrzebnie dużo narobiły wrzawy.

„Co do szans węgierskiej ugody w parlamencie — to wisząca jeszcze kwestya kwoty odgrywa przy ich ocenieniu ważną rolę. Jeżeli węgierska deputacya kwotowa zbliży się dostatecznie do austriackiego w tej sprawie stanowiska — na ten wypadek uważam cały kompleks ugodowych postanowień jako możliwy do przyjęcia i jestem — osobiście — gotów za nim głosować; oświadczam jednak zarazem, że jakkolwiek jestem prezesem komitetu wykonawczego prawicy, nie mogę w tej sprawie imieniem większości dać zobowiązującego oświadczenia. Proszę zresztą o jednym nie zapominać: Jeżeli ugoda wogóle ma przyjść pod rozprawę parlamentu, to wprzód już musi być dokonane porozumienie; wtedy zaś panuje inna atmosfera w parlamencie, wzajemne rozgoryczenie stronnictw już ustalo, a w tych warunkach znajdzie się już większość dla ugody“.

Sytuacja.

Myśl zbliżenia się do stronnictw opozycyjnych, wysłuchania ich skarg i żalów i usunięcia niesprawiedliwości, myśl układów i pacyfikacji zwyciężyła. Gdyby zwycięstwo było przyszło przed rokiem, dwoma — szanse udania akcyi pokojowej byłyby niezawodne. Dziś kiedy opozycja niemiecka ma za sobą już cały szereg zwycięstw, a nade wszystko kiedy *ad oculos* wykazała, że potrafi zatrzymać w ruchu całą maszynę państwową i wkracza w dziedziny spraw wspólnych monarchii — dziś szanse powodzenia konferencyi pokojowej pana Fuchsa są mniejsze, niżby były przed rokiem. Polityka „poskromienia rokoszu“, „uśmierzenia buntu“ na podstawie wszechsłowiańskiej solidarności i siły — ta polityka gwałtowników zbankrutowała z kretesem. Inspiratorowie polityki gwałtu wiedzą dziś, że na tej drodze nie daleko zajechaliby, to też jeden po drugim wypiera się dziś tej myśli i z namaszczeniem zaręcza, że jest zwolennikiem pacyfikacji, pokoju, ugody, że nim był zawsze... „od urodzenia“. Nawet Czesi nie prą dziś do czynów gwałtownych, nie wolażą za policyją i bagnietami. Jeden tylko pozostał wierny swej pierwotnej myśli „stłumienia gwałtem rokoszu i pokonania buntu“ *Czas* krakowski, który dziś już zapowiada na wypadek, jeżeliby nie nastąpiło uśmierzenie buntu przejście Polaków do mniejszości... *Czas* grozi, że Kolo polskie pójdzie w opozycyę — jeżeli rząd nie zastosuje środków odpowiednich, celem stłumienia rokoszu! O ironio!

Szansę konferencyi, zwołanej przez prezydenta Fuchsa na niedzielę 24 września, omawiane są przez całą prasę w Austrii. Pierwsze pytanie nasuwa się, czy stronnictwa opozycyjne w ogóle przybędą na konferencyę? Zdaje się, że wobec wyraźnego wypowiedzianego zamiaru odbycia konferencyi nieobowiązującej, bez udziału rządu, stronnictwa niemieckie opozycyjne, z wyjątkiem Schönenerowców, wyszły swych reprezentantów do biura p. Fuchsa. Zdaje się, że panowie ci powiedzą krótko i węzłowo, że w piśmie zapraszającym p. Fuchsa nie ma żadnych punktów danych, co do których można by nawiązać jakieś rokowania. Że nie mają przedmiotu do obrad. Jeżeli zaś p. Fuchsowi idzie o stanowisko stronnictw opozycyjnych, to wypowiedziane ono jest

jeden okręg Juneau tyle wart, ile Stany Zjednoczone zapłaciły Rosji za całą Alaskę. Wówczas też poznano, że Alaska rywalką zostanie Kalifornii. Dopiero jednak z ogłoszeniem rezultatu zdobyczy *Bo-nanza Creek*, które podało do publicznej wiadomości, że od początku dostaje z każdej misy błota piętnaście franków czystego złota, i że jest sześć tak zlotodajnych dopływów Youkona — nastąpił szal poszukiwań w tej nowej Golkondzie podbiegunowej. Zaś w 1897 r. popyt pracy tam już był tak wielki, iż płacono po 2 dolary za godzinę. Zaś w Eldorado-creek, każdy górnik wydobywał złota od 200 do 1000 fr.

Obrane przez najdawniejszego poszukiwacza, Joe Ladue, stanowisko przy ujściu Klondyke do Youkonu, dostało teraz nazwisko Davson-city, i dzisiaj liczy mieszkańców około 30 tysięcy, wyłącznie jednak prawie samych mężczyzn. Miasto to przewoźnicze składa się naturalnie z szalasów i chałup, ale jest pilnowane przez władze kanadyjskie, które na rzecz skarbu pobierają 10 procent zdobyczy od każdego poszukiwacza, jeżeli „claim“ jego leży na terytorium kanadyjskiem. Jak każde inne, tak i to zdzierstwo rządowe, żadnej prawie korzyści nie daje mieszkańcom Davson-city, co do bezpieczeństwa publicznego, a głównego zadania, zaprowiantowania miasta nie bierze na siebie, tak, że za 1 funt solonej wieprzowiny lub 1 funt masła płaci się tu 15 franków; za tuzin jaj 25 fr. itd. Nieprawdą wszakże, jakoby wypranie koszuli kosztowało 5 fr. a kucharki dostawały po 100 fr. tygodniowo; bo żadnych tu

w niezliczonych mowach, w Izbie wypowiedzianych i w spisany program z Zielonych Świątek roku bieżącego.

Zresztą jak długo rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione — tak długo nie może opozycya wchodzić z nikim w żadne rokowania. Nie jest wykluczone, że opozycya w tej mierze rozdzieli się i oświadczenia reprezentantów antisemitów i szlachty wiernokonstytucyjnej inaczej brzmić będą, aniżeli oświadczenia liberałów i ludowców. Socjaliści na konferencyę przyjdą i złożą oświadczenie w formie protestu przeciw nadużyciom §. 14.

Wszystko są to jednak do dziś same przypuszczenia.

* * *

W przededniu zwołania konferencyi przez Fuchsa, zbiorą się przewodcy klubów niemieckiej opozycyi na t. zw. „Obmännerkonferencyę“, która ostatecznie rozstrzygnie, czy opozycya niemiecka ma brać udział w konferencyi, czy nie. Dzień poprzed obradować będą kluby opozycyjne. Wszystkie prawie dzienniki opozycyjne, zwłaszcza prowincjonalne, występują jak najstanowczy przeciw obeskaniu konferencyi u p. Fuchsa. Prasa wiedeńska wyraża się bardzo skeptycznie o misyi p. Fuchsa.

Nie ulega jednak wątpliwości, że misya ta powierzona mu została przez hr. Thuna, dla którego kwestya udania się konferencyi jest kwestyą bytu. W najwyższych sferach bowiem daje się uczuć wielkie zaniepokojenie obecnym stanem rzeczy w Austrii. Ministerstwu dano zupełnie jasno do zrozumienia, że „tak dłużej być nie może“.

* * *

Dwa interview prezesa Koła polskiego, ogłoszone wczoraj we Lwowie i Budapeszcie, zrobiły w Wiedniu wielkie wrażenie. Zwłaszcza interview z wiedeńskim korespondentem *Pester Lloyd*u jest powszechnie omawiany i komentowany.

Mieliśmy już sposobność przy jednym z poprzednich interviewów czcigodnego prezesa Koła polskiego, zaznaczyć zasadniczą zgodę z poglądami przez niego wyrażonemi.

Rzecz szczególniejsza, że po dłuższym okresie ujadania na *Słowo Polskie* i jego myśl polityczną, pisma propagujące walkę domową w Austrii muszą same stwierdzać, że podobne myśli wypowiada nikt mniejszy, jak przewodca prawicy i prezes Koła polskiego.

Jest to uderzającym w łamach tych samych pism, które poniewierają polityką pacyfikacji i uzdrowienia parlamentaryzmu w Austrii przez ugodę i porozumienie, czytać interview prezesa Jaworskiego, który tę samą politykę zaleca i całym swoim autorytetem popiera.

Wtedy dopiero wychodzi na wierzch cała bezniesność i zła wiara tych pismaków, którzy za tę samą myśl polityczną w niebogłosy wychwalają interview p. Jaworskiego, które w *Słowie Polskiem* mienia zdradą narodową i obelgami piętnują. To przewracanie oczyma jest znamię obłudników i hipokrytów galicyjskich.

Przezacny prezes Koła Polskiego zanadto jest wykształconym politykiem i zbyt dobrym znawcą stosunków austriackich, żeby mógł poprawić politykę tych haseł, które wedle *Czasu* „na ulicy krzyczą“ to też z całym oburzeniem odpiera myśl pokonania buntu, uśmierzenia rokoszu i jak się te frazesy konserwatywnych awanturników nazywają.

Przewodca Koła polskiego wyraźnie oświadcza, że musi nastąpić porozumienie między

kobiet europejskich nie ma, a chyba się pokazują sam tylko Indyjki i Eskimoski. Z innej znowu strony Klondykerzy koszuli nie noszą, a mają na golem ciele kaftaniki i kalesony z filcu, które się nigdy nie zdejmują w tych stronach, gdzie zimą mrozy dochodzą do 50 stopni C. Strój górników jest prawie ten sam, co Eskimosów czy Indyan, i składa się z „parki“, futra rysiego do góry włosem, z kapiszonem na głowie, oraz butów i spodni ze skóry fok. Pomimo tych wszystkich niewygód i hazardów poszukiwań, Dowsończycy są ludnością nader spokojną i moralną, wcale niepodobną do dawniejszych awanturników, romantycznych kopaczy złota. Do Alaski bowiem mogą się udawać ludzie z pewnym kapitałem i z wielką rozumą, prócz tego musi każdy z sobą zabierać ogromne zapasy, i to nie mniej, jak na całych 8 miesięcy, a więc 500 funt. mąki, 100 jarzyn suchych, 150 wędlin, 15 herbaty, 100 cukru, 30 kawy, 150 konserwów, nie licząc soli i przypraw oraz naczyń kuchennego; bo bez tego zginie z głodu i niewygody.

Nadzwyczaj też wielką rolę tutaj odgrywają drogi, po których wędrują poszukiwacze. Wodna, Youkonem, jest niezmiernie długa, a lądowe: jedna, z Tort Wrangel, ma 2.481 km. i druga ze Skaguay, blisko 800 km., to też przedstawiają olbrzymie trudności. Kanadyjczycy, ciągnąją ogromne zarobki, zaczęli projektować czysto lądową komunikacyę, przez swój Canadian-Pacific, na którym leżą dojazdowe stacje do P. Albert i Edmonton, ale te wszystkie krążą około 4 do 5 tysięcy km., i dlatego zniecier-

Kufry, kuferki, torby, nesesery poleca magazyn
i wszelkie przybory do podróży nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

Niemcami a Czechami, „każdy środek, który do tego celu prowadzi, jest dobry i witam najgoręcej każde usiłowanie porozumienia”. „*Mir ist jedes Mittel willkommen, das zu diesem Ziele führt...*” mówi szef prawicy, głowa większości i Kola polskiego.

„Musi coś nastąpić celem zmniejszenia stosunków parlamentarnych, gdyż dalsze trwanie stosunków, które w ostatnich czasach panowały w parlamencie — nie jest możliwe... Zadaniem rządu i większości jest, starać się o pokojowe porozumienie wśród walczących stron i tym sposobem umożliwić normalne funkcjonowanie parlamentu. Musi nastąpić porozumienie.”

Zupełna zgoda. Nigdyśmy niczego innego nie mówili. Tylko, jak myśmy to mówili, to na nas spuszczoneo brytanów, szczwano wszystkie pieski. Huzia! Jak dziś to samo mówi najczcigodniejszy prezes Kola polskiego i uznany przewodca polityki krajowej w Wiedniu, to te same indywiduala przyjmując ten policzek wołają: „dziękuję”. Podłość ludzka nie ma granic.

Z Wielkopolski.

Zapowiedziane ustąpienie bar. Wilamowitza z urzędu naczelnego prezydenta prowincji Poznańskiej — daje powód organom hakatystycznym do uwag o polityce rządu pruskiego wobec Polaków. Oczywiście uwagi te są bez wyjątku na temat zbytnej jakoby łagodności i pobłażliwości rządu dla „agitacji polskiej”.

P. Wilamowicz był mdły w swej antypolskiej polityce, więc dobrze, że idzie — ale, o bolesci! nie ma nadziei, żeby jego następcą był mniej mdły. Oto, co w tym przedmiocie pisze *Deutsche Ztg.*:

„Biuro Wolffa przejęło z poznańskich gazet wiadomość o ustąpieniu barona v. Wilamowitza. Uchodzić to może za półurzędowe potwierdzenie wiadomości. Nie powiedziano przez to jeszcze, że p. v. Wilamowicz rzeczywiście ustępuje. Jak wiadomo, jest on u dworu *persona grata*, może nawet *gratissima*; swego czasu ofiarowano mu tekę rolnictwa... Ustąpienie jego byłoby zupełnie dobrowolne. Powodem byłoby jego przeciwieństwo do rugów urzędniczych i w ogóle do zachowania się rządu, albo też przeciwieństwo jego do rządowej polityki polskiej. Jeżeli w ogóle tego rodzaju polityczne zapatrywania są decydujące, to pierwsza ewentualność jest prawdopodobniejszą. Chwiejności w polityce polskiej, sądząc z dawniejszych wypadków, zalicza baron von Wilamowicz do rzeczy małej wagi, o które *pretor* nie dba. Nadto ogólne położenie polityczne nie przemawia za tem, żeby rząd się miał pozbryść swojej dotychczasowej bezcelowości w polityce polskiej. Ona to z powodu napuszenia sprawy kanałowej i kampanii przeciwko buntowi rolników, wbiła klin między stronnictwa narodowe, klin, który w mieszanych co do języka krainach oddziaływać może niefortunnie. W Poznaniu w osobie p. v. Jagowa usunięto na odstawkę działacza stanowczego kierunku. A zresztą z niczego wnosić nie można, żeby w kołach decydujących istniało przekonanie o potrzebie użycia dosadnych środków przeciwko nieustannemu wstępnemu naporowi polskości. Jak się zdaje, chcą i nadal fuzjerować połowicznymi środkami.

„Mimo to z zadowoleniem przyjąć trzeba wiadomość o ustąpieniu męża, któremu nawet *Vossische Ztg.* zarzuca mdłe występowanie w sprawie niemieckiej i o którym mówi, że Niemcy prowincji bez żalu patrzeć będą na jego ustąpienie. Ze następcą jego wybranym zostanie wedle potrzeb naszej polityki (anti) polskiej, z powyżej podanych powodów spodziewać się nie można. Nie pozostaje nam więc,

pliwieni Amerykanie rozpoczęli kawał drogi żelaznej ze Skaguay, około 100 km., aby opuścić straszną przełęcz Chilkootpas i aż do jeziora Bennett, przez grzbiec White idącej, skąd wodną drogą, łodziami, można dopłynąć zresztą do Davson-city. Skaguay leży na tym samym stopniu, co Petersburg, z tem że tu ocean Spokojny utrzymuje ciepło znacznie większe; może przeto zostać z małej miejsciny wielkiem miastem podbiegunowem.

Zależy to zapewne od bogactwa pokładów złota w górach, z których wody znoszą je do doliny Yonkonu i jego dopływów. Znawcy twierdzą, że nie tylko dla dzisiejszej ilości, lecz i dla sto tysięcy nowych poszukiwaczy znajdują się w tej dolinie „claimy”, wcale nie ciasno leżące jeden od drugiego. Pomimo dosyć częstych zawodów dzisiaj, na ogół biorąc, złota ciągle nie braknie a z przybytkiem rąk i ilość jego wydobyta wzrasta; tak n. p. podczas gdy w r. 1896 wydobyto na 15 milionów franków złota, to w następnym roku wzrosła ta ilość do 50 milionów franków i t. d. Chybaby konkurencją zrobiły dopiero co odkryte placery w tejże Alasce, w pobliżu Ca-Monte, nad Berynga morzem, gdzie z powodu klimatu łagodniejszego i praca może być dłuższą nad te dwa do trzech miesięcy w Klondyke. Ale i to nie straszne, gdyż Klondykerzy są ożywieńmi nadzieją, że zresztą dotrą do źródła złotodajnego, dotąd nie wiedzieć jeszcze gdzie spoczywającego w górach, i to opłaci im z lichwą, wszelkie ich trudy i prywacye.

Na zakończenie możnaby sobie postawić pytanie: skoro złota namnoży się nad miarę, z czego będziemy robili nową monetę, żeby na wartości nie straciła?

Dr. Jan Roszkowski.

jak wyrazić nadzieję, że wybrany posiadać będzie przypadkiem przynioty, które są niezbędne dla pierwszego urzędnika prowincji, pod względem narodowym tyle spornej, jeżeli nie chce bezradnie chwiać się między stronami. Potrzebujemy drugiego Flotwella, któryby w Poznaniu, a z Poznania do Berlina wniósł celowość i stanowczość do naszej polityki polskiej“.

Tyle *Deutsche Ztg.*

Trudno istotnie dalej posunąć obłudę. Wobec poparcia roboty germanizacyjnej kapitałem dwustu milionów marek — wobec wyścigania języka polskiego ze szkół i z całego życia publicznego — wobec zakładania i popierania przez rząd znacznymi funduszami różnych niemieckich instytucji, muzeów, bibliotek, czytelni itp. jeszcze narzekają, że rząd jest „mdły” w walce z „naporem polskości”. Jest to po prostu narzekanie na zamówienie. *Deutsche Ztg.* i podobne jej organa, wiedzą doskonale, że wszystko inne raczej możnaby rządowi pruskiemu zarzucić — tylko nie słabość wobec Polaków.

Ciekawe jest doniesienie biura Wolffa, iż następcą Wilamowitza na naczelną prezydenturę ma być — p. Bosse! Czy i ten będzie „za mdły”?

Z Serbii.

Proces, toczący się obecnie w Belgradzie przeciw sprawcy zamachu na Milana i przeciw przywódcom radykałów serbskich, o współnictwo w zamachu oskarżonym — robi bardzo przykre wrażenie procesu tendencyjnego. Nie potrzeba się posuwać aż do śmiesznego posądzenia, że zamach był tylko komejdą, że był zamówiony — a jednak trudno się oprzeć wrażeniu, iż Milau chce z zamachu skorzystać — ażeby wywrzeć zemstę na swoich wrogach politycznych, na radykalnym stronnictwie serbskiem. Cały akt oskarżenia w tych ustępach, w których Pasica, Nikolica, Taussanowica i innych oskarża o to, iż utworzyli spisek na obalenie dynastji i zamówili Knezewica do popełnienia zamachu, jest tak sztucznie naciągany, iż nie może co do tendencyjnego charakteru procesu żadnej pozostawić wątpliwości. Gdyby nawet Pasic był autorem broszur antidynastycznych — czego się wypiera — to jeszcze od pisania broszur do zamachu na życie ojca królewskiego i exkróla, daleko — tak, jak wzwanie do nieplacenia podatków, które oskarżenie zarzuca Pasicowi, może według analogii kodeksu austriackiego być jakimś „zakłóceniem”, ale jeszcze nie wystarcza do oskarżenia i zasądzenia o zbrodnię, za którą jest przewidziana kara śmierci.

A ów Knezewic — sprawca zamachu — który pierwszego dnia procesu odwołuje i cofa wszystko, co zeznał w śledztwie, a potem nazajutrz znowu odwołuje odwołanie — a ów jakiś Krasewic, który swoim zachowaniem się przypomina owego osławionego Czernuskiego-Lazarowicza z procesu Dreyfusa, a wreszcie bardzo namiętne wyrażenie się króla Aleksandra w dziennikarskim interviewie, które w chwili otwarcia procesu, jest ze strony króla zupełnie niewłaściwe — bo świadczy o chęci wywarcia wpływu na sąd — to wszystko stawia kwestję tendencyjności procesu po nad wszelką wątpliwość. A nie o rzecz drobną tu idzie — oskarżenia mogą głową należeć, jeżeli sąd ulegnie sugestji. Trzeba nie zapominać, że jest to sąd dorazny.

A nie trzeba się dać obalamucić tem, że przeciwnicy radykałów, ci, którzy wraz z rządem króla Aleksandra pragnęliby wyroku potępiającego na przywódców stronnictwa — występują równocześnie bardzo ostro przeciw Rosji. *Male Nowine* ma zupełną rację, gdy zarzuca Rosji, że póty sprzyjała Serbii, póki oczekiwała po niej takiego samego ślepego poddaństwa wobec caratu, jakie panuje w Cetyni. „W Rosji potrzebują tylko ślepych narzędzi politycznych — kto się na to nie godzi, ten jest potępiony, chociażby najsiłniej dbał o zachowanie swej narodowości i niezależności”. I dla tego w łasce u Rosji jest czarnogórski „rosyjski gubernator nadadryatycki” — a w nielase władca Serbii.

To wszystko prawda. Ale i to prawda, że samem wyrzekaniem na carat Serbia się nie pożywi — że trzeba przedewszystkiem wielkiej pracy nad wewnętrznym rozwojem własnym, utrzymania porządku i sprawiedliwości. Ciągłemi stronnictwami waśniami, doprowadzającemi aż do krwawych zamachów — tendencyjnymi procesami, które tylko wstyd rządowi przynoszą, królestwo serbskie stanowiska swego nie umocni.

Sprawa leczenia w Kasach chorych.

(Referat dr. Celestyna Sztambartha na lwowskim wiecu Kas chorych).

(Dokończenie z porannego numeru).

Założenie przynajmniej po większych miastach własnych szpitali i aptek uwolniłoby Kasy chorych od tych niesłusznie nałożonych wydatków, co mogłoby posłużyć na pokrycie znacznie większych kosztów w innym kierunku z założeniem szpitali połączonych. Założenia takich szpitali nie uważam za rzecz zbyt kosztowną i niemożliwą do wykonania. Dla członków Kasy byłyby takie szpitale z wielu względów nader korzystne (np. strata czasu czekając na operację), a przy ambulatoryjnym leczeniu szczególnie dla przeprowadzenia trudniejszych rozpoznaw

lub skonstatowania zdolności lub niezdolności do pracy, byłyby bardzo pomocne, czem przyczyniłyby się znacznie do rozwoju sprawy leczenia w Kasach chorych. Chorego z cięższą chorobą do szpitalu nie przyjmą, jak jest przepełnienie i dla braku opieki domowej odeślą.

III. Trzecią sprawą domagającą się rychłego załatwienia w dalszym rozwoju Kas chorych, jest sprawa gruźlicy, pospolicie suchotami zwanej. Jak dalece choroba ta rozpowszechniona jest w Europie, nie potrzeba prawie dowodów. Wyczerpująco przedmiot ten niedawno traktowany był na kongresie lekarskim w Berlinie specjalnie z powodu gruźlicy zwołanym. Lipska Kasa chorych wykazuje 44 proc. śmiertelności na gruźlicę, niektóre wiedeńskie przeszło 50 proc. Związek korporacyjnych Kas chorych w Wiedniu aż 66 proc.

U nas, we Lwowie, stosunki pod tym względem nie są lepsze. Jeśli się do tego doda, że gruźlica wybiera specjalnie swoje ofiary u indywidualów w kwiecie wieku, a zatem w czasie najwydatniejszej działalności z korzyścią dla społeczeństwa, jeśli nadto zauważymy, że choroba trwa częstokroć lata całe, a tem samem naraża społeczeństwo, a specjalnie Kasy chorych na znaczne ofiary i koszty, to przyjdziemy łatwo do przekonania, że podjęcie walki z gruźlicą jest o ile niezwykle szlachetne, o tyle i korzystną sprawą dla społeczeństwa.

Nauka wykazała stanowczo, że gruźlica jest chorobą zakaźną, powtórę zaś, że jest uleczalną, że jednak jedynie skutecznem i do celu prowadzącem leczeniem nie są lekarstwa, ale postawienie chorego często na bardzo długi czas w odpowiednie warunki higieniczne i dietetyczne. Z tych dwóch powodów jasno wypływa oczywista konieczność pobudowania dla chorych, dotkniętych gruźlicą, odpowiednich zakładów w miejscach klimatycznych, raz dla usunięcia ich od rodziny, którą zakażać mogą, powtórę zaś dla nich samych, aby im dostarczyć środka leczniczego, jedynie skutecznego. Samo się przez się rozumie, że sanatoria takie muszą być prowadzone przez lekarzy.

Że klasa robotnicza jest najwyżej zainteresowana w budowie i utrzymywaniu tych zakładów, to również z zakaźnego charakteru gruźlicy jest widocznem. Gruźlica jest wprawdzie chorobą ogólną, dla wszystkich i najzamożniejszych zakaźną, w ciasnych jednak, wilgotnych i przepelnionych mieszkaniach, gdzie czystość nawet niemożliwa jest do utrzymania, zakażenie naturalnie najwięcej się szerzy i najwięcej sprawia spustoszeń.

W Niemczech, gdzie istnieje już ubezpieczenie na trwałą niezdolność do pracy, w budowie takich sanatoriów są interesowane nie tylko Kasy chorych, ale i te instytucje. Obowiązki i ciężary dla Kas chorych wypadają więc o połowę mniejsze, co będzie miało za skutek szybsze tej myśli zrealizowanie.

Z tego krótkiego i może zbyt pobieżnego rysu widocznem jest, iż zadanie, jakie w dalszym rozwoju Kasy chorych mają do spełnienia względem zdrowia swych członków są wielkie i wymagające naturalnie wielkich kosztów. Nie wszystko da się natychmiast wykonać. Jeśli do tego dołączymy, że nauka medycyny wogóle jak wszystkie inne w ostatnich czasach wielkie poczyniła postępy, że wskutek tego w wielu gałęziach jest niezbędna pomoc wysoko wykształconych specjalistów, to przyjdziemy do przekonania, że do spełnienia a przynajmniej zapoczątkowania tych wielkich zadań mogą być powołane tylko wielkie kasy ze znaczną ilością członków i znacznymi rozporządzającymi funduszami. Zrozumiano to zagranicą gdzie, jak świadczy historia kas wiedeńskich, istnieje oddawna tendencja do łączenia kas w jedną całość. U nas niestety, i to odwrotnie się dzieje.

Pracując od początku istnienia w lwowskiej kasie chorych, zauważyłem raczej tendencję do rozdrabniania kas, do rozpraszania sił zamiast ich łączenia. A gdy się nie ma od kogo spodziewać pomocy, wspólnymi siłami zapoczątkować przynajmniej rzeczy szlachetne i dla społeczeństwa użyteczne, resztę zostawiając do rozwoju przyszości, wydaje mi się rzeczą godziwą i wartą pracy.

Niepodobna mi było objąć w tym referacie wszystkich stosunków leczniczych wszystkich kas galicyjskich. To co powiedziałem, może być śmiało odniesione do wszystkich większych kas, których sprawozdania są podobne do lwowskiej, wziętej przymiarem do porównania z zagranicznymi. Drobniejsze wady i usterki muszą być zostawione pojedynczym zarządom do naprawy, nauce i taktowi ich lekarzy. Do takich np. należy zrozumiała zresztą, ale przecież zbyt wygórowana skłonność członków do przeleczenia się, co najczęściej bywa w chorobach przewlekłych lub zgola nieuleczalnych. Ze sprawozdań prowincjonalnych kas dochodzą zażalenia na brak opieki, lub wogóle niechętną opiekę domową ze strony rodziny chorego członka. Od jednego z lekarzy wyszła wskutek tego propozycja założenia szkoły dla dozorców chorych (*Krankenwächterów*) i utrzymywania takich dozorców stale przy kasach. Nie mając właściwie nic przeciwko takiej szkole, bardzo zresztą potrzebnej i użytecznej, sądzę, że czas i krzewienie oświaty u ludu będzie na to skutecznym środkiem.

Z tego co powiedziałem, widzicie panowie, że nie zapatruję się zbyt różowo na stosunki lecznicze w Kasach chorych, jak one dziś są. Instytucja ta ma wiele wad, które naprawić, ma wiele braków, które uzupełnić należy. Ma natomiast jedną jedyną,

zaletę, a tą jest, że niesie pomoc najbiedniejszej klasie ludzkości w czasie największego nieszczęścia t. j. choroby. Ta zaleta zwycięży. W mojej 10-letniej działalności zauważyłem ogólną niechęć i niedowierzanie instytucji Kas chorych. Niechęć, która zaczyna się u samych ubezpieczonych, z powodu opodatkowania ich na to, a kończy się aż u władz. Kto jak ja widział przed 10 laty drobne zaczątki instytucji i porówna je z dzisiejszym stanem i tą szeroką już działalnością, ten nie wątpi o jej przyszłości pomimo wszelkiej niechęci, które zwyciężone być muszą w imię tej właśnie szlachetnej zalety: niesienia pomocy najniebezpieczniejszym, bo chorym i bezradnym.

Skutki działalności Kas chorych już są dziś bardzo wydatne, a z punktu widzenia naukowego najważniejszym jest ten, że bardzo wielu członków Kasy, którzy częstokroć całe życie swoje nie mieli wyobrażenia, jak wygląda pomoc lekarska w chorobie i wcale jej zresztą nie szukali, dziś szukają tej rozumnej pomocy właśnie tam, gdzie ją jedynie znaleźć mogą t. j. u lekarzy. Że to, abstrahując nawet od szkół, doniosłe cywilizacyjne znaczenie mieć będzie, wydaje mi się nienegującym wątpliwości.

Dla myśliwych.

Rzeź kuropatw rozpoczęła się na dobre; po polach, wzgórzach i zagajnikach rozlegają się echa wystrzałów i krótkich, urywanych ujadów wyźłów, niechaj tedy wolno mi będzie zwrócić się do młodych zwłaszcza, i mniej doświadczonych uczniów św. Huberta z wskazówkami, zaczerpniętymi ze skarba długoletniego doświadczenia.

Ostrożność przy obchodzeniu się ze strzelbą i spokój podczas polowania, oto kardynalne cnoty dobrego myśliwego. Tymczasem Nemrozi początkujący, pukają chętnie na kury, zaledwie ostatnie zdolają się zerwać. A jednak sięgnie się drobnym strumem każdą kurę na odległość 30 do 40 kroków, drugi raz strzelać można z lewej lufy na odległość 40 do 50 kroków. Rozważny myśliwy nie strzela też na oslep, tylko jednym rzutem oka przekonywa się, czy na linii strzału nie ma człowieka.

Nabijając strzelbę, otwiera się zamek tak, żeby lufy spadły naprzód a nie w bok. Zdarza się bowiem, że strzelba puszcza i strzał ugodzić może w sąsiada.

Do niezręczności myśliwskich należy zazdrość: znany panów, którzy sąsiadowi chcieliby wszystko wystrzelać z przed nosa. Z takim zadróżnikiem polowałem razu pewnego na bażanty; aczkolwiek zerwało się przedemną i spadło po moim strzale, mój sąsiad pułkać musiał równocześnie i udawał, że strzela celnie. Gniewało mnie to trochę, ale postanowiłem dać sąsiadowi nauczkę, gdy więc znowu wleciał przedemną kogut, złożyłem się do strzału, ale nie wypaliłem, równocześnie jednak strzelił mój sąsiad i naturalnie — spułowal.

Wtedy zawolałem do zazdrośnika ironicznie: „A to celnie strzelasz!“

Słowo o obchodzeniu się z wyźłem; są myśliwi, którzy wprost psują psa, pozwalając mu na wszystko i nie zmuszając go cierpliwością do wypełnienia obowiązków, inni znowu obchodzą się z wyźłem po barberyńsku, katuja go i dręczą za najmniejsze przewinienie, a często też niesłusznie. Otóż karać psa można i należy, ale nie maltretować, nie zęcać się nad nim.

W końcu zaleciłbym myśliwym, żeby w pierwszych tygodniach polowania na kuropatwy, strzelali drobnym strumem. Co do mnie, to w pierwszych dwóch tygodniach, strzelałem numerem 10 i nie zdarzyło mi się ani jedno pudło, później, gdy kury uciekały i zrywają się daleko, dochodzę stopniowo do nr. 7. Na młode kuropatwy na odległość 40 kroków wystarcza strum drobnu.

KRONIKA.

Lwów, 15 września.

Jutro:

- 16 września. Sobota, Ludmiłli panny.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 45, zachód o godz. 6 minut 4.
- O godzinie 7 1/2 wieczorem w teatrze hr. Skarbka „Orfeusz w piekle“.

W szkole św. Antoniego — piszą nam z miasta — niewiadomo z czyjego zarządzenia zaprowadzono dla dzieci pierwszej klasy (6 — 7 lat wieku) naukę od 11 do 2 popołudniu. Zapytuje, czy jest to higieniczne, a nadto zgodne z przepisami szkolnymi?

O ile sobie przypominam ustawa nakazuje dla dziewcząt naukę trwającą najwyżej 17 godzin tygodniowo, a nadto nauka ta trwać nie śmie po za 1 godzinę w południe, gdyby bowiem napływ dzieci nakazywał podział nauki, to popołudniu ona odbywać się winna.

Takie młode dzieci trudno głodzić do godziny w pół do 3, boć trudno dziecku przed odejściem do szkoły t. j. o godzinie 10 lub w pół do 11 dawać ciepłą strawę. Wreszcie zmiana to porządek domowy, bo tak dzieci, uczniowie szkół średnich jak i ojcowie rodziny o 1 już zaszadają do wspólnego obiadu i już o w pół do 3 do swych zatrudnień wracają.

Dyrekcjo tramwaju elektrycznego! Liłości! — woła każdy, kogo los „nieszczęśliwy“ ułokował pierwszego wewnątrz czerwonej budy. Ścisł, jaki tam panuje — przechodził pojęcie tego, kto go nie

odczuwa, komu nie gniją nogi i nie szarpią odzienia. Wewnątrz wagonu, w przedziale pierwszej klasy, zamiast 13 osób, jak tego winien wymagać regulamin, siedzi 16, 18, a czasami nawet 20, na tylnej platformie ścisł taki, że kto z siedzących wewnątrz chciałby wysiąść na poprzedniej stacji — duszę musiałby polecić Bogu. Winną tu jest bez zaprzeczenia publiczność sama, więcej jednak winnym jest zarząd kolei, że nie pomnoży ilości kursujących wozów, dalej zaś, że pozwala konduktorom przyjmować więcej podróżnych, aniżeli wozy ich pomieścić zdolają. Usunąć te anormalne stosunki — zarządzie kolei!

Sprostowanie. Dyrektor gimnazjum w Podgórzu, radca szkolny Tomasz Soltysik zamianowany został dyrektorem III-go gimnazjum w Krakowie — a nie, jak nam mylnie z Wiednia telegrafowano, we Lwowie.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ uprasza nas o zamieszczenie następującego sprawozdania:

Na posiedzeniu odbytem w dniu 12 września hr. Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ powziął następujące uchwały: W sprawie budowy domu narodowego w Morawskiej Ostrawie przyjęto wniosek sekcji szkolnej, aby popierać osobiście i polecić Kolom miejscowym poparcie tej akcji przez jednanie udziałów.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe i sprawozdanie dyrektora szkoły białskiej z zapisów dzieci na rok szkolny 1899/900. Uchwalono zakupić zbiorów do nauk przyrodniczych do tejże szkoły za kwotę 200 zł.

Wnioski prezydium, co do lustracji dawnych Kół, zakładania nowych, wciągnięcie jako członków Towarzystwa gmin wiejskich i miejskich i wogóle obmyślenie sposobów szerszego rozwoju Towarzystwa przyjęte zostały *en bloc*.

Następnie postanowiono wybrać komisję loteryjną.

Uchwalono udzielić po 100 zł. zapomogi na budowę szkoły gminom: Przeczycza w pow. pińszewskim i Bęczarka w pow. myślenickim.

Borysław, 14 września. (Autonomiczne drogi). Nieszczęście poniosło mnie do Borysławia i Schodnicy. Gdybym był miał wyobrażenie, że coś podobnego istnieje w Galicji, boć już sporo naobijałem się po dziurach sławetnych dróg waszych, byłbym nigdy nie rezykował takiej wycieczki.

Powiadają mi, że Borysław dał już około stu milionów zł. w. a, Schodnica do 30 milionów — i wyobrażcie sobie państwo: między takimi dwoma centrami przemysłu kopalnianego, nie ma drogi! 7 kilometrów wynosi całe oddalenie — i dotychczas Wydział krajowy czy powiatowy, bo nieznam się na kompetencjach waszych organów autonomicznych, nie zdobył się na urządzenie komunikacji, odpowiadającej najprostszym wymogom jako tako cywilizowanego kraju. Muszę dodać, że myto na istniejącej obecnie drodze, przynosi kilkanaście tysięcy zlr! Co się z nimi dzieje? Przecież chybaby one wystarczyły na porządne utrzymanie drogi! Mówią mi, że wskutek nędzy robotników w Borysławiu wzięto się do tej drogi. Wybudowali dwa kilometry — i na tem koniec, bo robotnicy nie krzyczą: chleba!

Z Borysławia do Drohobycza także podobna droga. Nie więcej tylko 30 razy potrzeba przejeżdżać przez rzekę.

Mówicie w Galicji dużo o popieraniu przemysłu — nie pejmuję jednak, co dla tego przemysłu robicie, jeżeli o pierwszy warunek jego rozwoju tj. o komunikację nie dbacie. U nas w Królestwie, buduje się najprzód drogi. U was inaczej? Z takiej roboty chyba pożytku nie wiele. *Koroniarz.*

Stryj. Od pałacej się świecy zajęła się w tutejszym kościele firanka przed statua Matki Boskiej. Że pastwą płomieni nie więcej nie padło, zawdzięczyć można tylko tej okoliczności, iż ogień powstał w niedzielę rano, właśnie wteczas, kiedy wiernych jest najwięcej w świątynie.

Bieżącego tygodnia zaczęły się w tutejszym sądzie rozprawy przed ławą przysięgłych.

Na powracającego do domu w nocy, z początkiem lipca br., muzykanta A. Jackiewicza, liczącego 21 lat, napadli Szorobura, robotnik tartakowy i Bryda, szewc. Jeden z nich tak nieszczęśliwie kamieniem Jackiewicza ugodził w głowę, iż tenże skutkiem owej rany zmarł do 9 b. m.

Właściciel sklepu Leon Libermann po 30-letnim prowadzeniu interesu, popadł b. r. w niewypłacalność. Z desperacji uległ porażeniu i stracił mowę.

Istnieje jakiś patent, czy rozporządzenie, które zabrania przekupniom skupywania wiktuałów przed oznaczoną godziną. Rozporządzenie to ujrzało światło dzienne jedynie dlatego, ażeby ludność miejską uchronić od przepłacenia artykułów spożywczych u przekupniów. Winnych przekroczenia tego patentu czy rozporządzenia, pociągają prawie wszędzie do odpowiedzialności. W Stryju przekupnie dowcipnie jednak omijają to prawo, gdyż w najlepsze zakupują wszystko, co im tylko w niedozwolonej porze wpadnie w ręce po drogach. To też w dniu targowe, ulicami prowadzącymi do śródmieścia, przejść chodnikami nie można, albowiem na chodnikach właśnie odbywa się ów nie dozwolony targ na szkodę ludności miejskiej.

Oparzenie. Z Grybowa nam piszą: Piotr Zwolennik, włościanin z Mogilna, pow. Grybów, przybydo karczmy Wolfa Fischera w Mogilnie i zażądał od niego kieliszka rumu, na co Wolf Fisch chwycił go pod gardło i wołając: „Masz psiakrew rumu“, począł go jakimś kończystem narzędziem żelazem bić po plecach i ramieniu. Wywiązała się z tego wzajemna

szarpanina. Wśród niej żona Wolfa Fischera, Ruchla Fisch, oblała Piotrowi twarz jakimś wrzącym płynem, który go straszliwie oparzył.

Stwierdzonem to zostało także zeznaniem służącej, Maryanny Mikulskiej, która widziała, jak Ruchla Fisch chwyciła podczas bitki garnek z wrzącą wodą stojący na blasze pieca i wodą tą chlusiła z najbliższej odległości na Piotra Zwolennika. Jak to z protokołów sądowo-lekarskich oględzin poszkodowanego Piotra Zwolennika się okazuje, doznał on wskutek nagłego oblania wrzącym płynem, ostrego zapalenia galki ocznej lewej wraz z otoczeniem, a w dalszem następstwie zupełnej utraty wzroku lewego oka.

Fischów pociągnięto do odpowiedzialności.

Jubileusz arcypasterza. W Warszawie święcono uroczystości dnia 12 b. m. 50-letni kapłaństwa wielb. ks. Popiela.

W dniu tym od wczesnego rana zapanował ruch niezwykle w kierunku dzielnicy staromiejskiej, zarówno na Starem i Nowem Mieście, skąd głównie ciągnęły rzesze pobożnych, jak i ze śródmieścia, skąd dążyły ku macierzy wszystkich świątyni miejscowych, archikatedrze św. Jana, przedstawiciele cechów z chorągwiemi, bractwa ze światłem, z dziewczętami i dziećmi w bieli, niosącemi chorągwie, insygnia na poduszkach atlasowych, kwiaty w koszach i koszykach.

O godz. 9 1/2 zrana bicie w dzwony katedralne obwieściło, że ks. arcybiskup warszawski nadjeżdża ze swego pałacu do archikatedry.

Jakoż niebawem ukazała się karetą, z której, gdy stała w wylocie ulicy Świętojańskiej, wysiadł jubilat w mitrze i z pastorałem w dłoni, oraz w rękawie kardynalskim na karmazynowej sutannie.

Naprzeciw wyszło całe duchowieństwo, w katedrze uprzednio zgromadzone, z księżmi biskupami: Baranowskim, Jaczewskim, Kulińskim, Ruszkiewiczem i Sotkiewiczem w mitrach na głowach, złocistych kapłach i wspartych na pastorałach, tudzież z całą wielką asystą, do celebry przeznaczoną, z archidyakonem ks. kanonikiem jubilatem Sienickim na czele.

Dziewczętka sypały kwiaty jubilatowi, wkraczającemu procesjonalnie w próg swojej katedry biskupiej.

W progu świątyni archidyakon podał ks. arcybiskupowi na kropidle wodę święconą, poczem duchowieństwo przy śpiewie „*Ecce sacerdos magnus*“ wprowadziło arcypasterza na tron arcybiskupi po lewej stronie wielkiego ołtarza.

Naprzeciwko tronu zasiadło po prawej stronie ołtarza na fotelach, ustawionych na podium, okrytem dywanem, pięciu wymienionych biskupów z kolei następującej od ołtarza: ks. Kuliński, Sotkiewicz, Baranowski, Jaczewski i Ruszkiewicz.

W stallach górnych zasiadli prałaci i kanonicy katedralni kapituł: warszawskiej, łowickiej i innych diecezji w rękawach i mantoletach; w dolnych stallach kanonicy honorowi, na ławkach zaś dwunastu księży w ornatach i dwunastu księży w dalmatykach. Resztę prezbiterium wypełniło około 200 księży, przybyłych ze wszystkich stron kraju, dalej siostry miłosierdzia z zakładu św. Kazimierza i jedna z pańien wizytek.

Podczas ingresu do katedry i przywdziewania na tronie szat pontyfikalnych mszalnych przez ks. arcybiskupa Popiela — wielki chór katedralny mieszany, śpiewający podczas całej uroczystości pod batutą dyrektora „Lutni“, Piotra Maszyńskiego, wykonał *a cappella* „Modlitwę“ Elsnera do słów Kazimierza Brodzińskiego, zaczynającą się od słów: „Na ziemi naszej wierni chrześcijanie“.

O godz. 10 m. 15, po odśpiewaniu przez całe duchowieństwo, zaintonowanego przez celebransa *Veni Creator* — rozpoczęła się msza złota jubileuszowa.

Służył do niej aparat kościelny biały, morowy, bogato złotem szty. Na ornacie ks. arcybiskup nosił paliusz kardynalski, stosownie do rytuału, służących mu praw.

Po *Credo* wszedł na ambonę ks. prałat Leon Jungowski, kanonik katedralny, proboszcz parafii N. Marii Panny na Nowem-Mieście, ażeby wygłosić kazanie okolicznościowe. Wymowny kaznodzieja osnuł naukę swoją na temacie wyjętym z Psalmu 144: „Wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości Jego nie ma końca...“

O godzinie 11-tej przed południem skończyła się msza jubileuszowa, poczem duchowieństwo odśpiewało choralnie stojąc hymn „*Te Deum laudamus*“, zaintonowany przez jubilata.

Gdy ks. arcybiskup powrócił na swój tron, powstał kolega-jubilat biskup kielecki, ks. Tomasz Kuliński i wygłosił do arcypasterza dłuższą przemowę, wypowiedzianą bardzo serdecznie.

Poczem zeszedłszy z tronu jubilat udzielił uroczyste swego arcybiskupiego błogosławieństwa kornie pochylonym wiernym. Po błogosławieństwie zaś przemówił od ołtarza do duchowieństwa.

Powróciwszy na tron, stojąc uściśnął serdecznie najpierw wszystkich księży biskupów, a potem usiadłszy ścisł głowę tradycyjnym zwyczajem prałatom, kanonikom i wszystkim innym księżom i zakonnikom, tudzież klerowi, siostrom miłosierdzia, członkom rodziny swojej oraz członkom Archikonfraternii literackiej.

Podczas tej rozrzucającej ceremonii chóry śpiewały hymn „*Oremus pro Antistite*“ Singerbergera.

Na tem zakończył się o godzinie 12-iej w południe obrzęd złotej mszy jubileuszowej ks. arcybiskupa.

Kongres orientalistów. W d. 4 października w Rzymie rozpoczęła obrady 12-ty kongres or-

entalistów, na który zapisało się już przeszło 500 uczestników, a między innymi arcyksiężęta austriacy Józef i Ludwik Salwator. Jako przedstawiciel Towarzystwa geograficznego w Paryżu, brać będzie udział w obradach księża Roland Bonaparte, ze strony zaś uniwersytetów angielskich przyjedzie prof. Maks Müller. Kongres odznaczać się będzie między innymi i tem, że wezmą w nim udział urzędowni przedstawiciele rządów japońskiego, chińskiego, perskiego i syryjskiego.

Więści o turyście. Cyklista amerykański, William Reyman, objeżdżając świat wokół, bawił przed 2 laty w przejeździe w Warszawie.

Reyman podejmowany był przez Towarzystwo cyklistów, które tam ofiarowało turyście przez czas pobytu jego dziesięciodniowy mieszkanie w izbie wyścigowców. Dnia 23 września 1897 roku Reyman opuścił Warszawę, udając się przez Siedlce i Białą do Moskwy, a potem w dalszą podróż. Od owego czasu ślad cyklisty zagranicznego zupełnie zaginął.

Obecnie William Reyman nadesłał z Nagasaki w Japonii list do ówczesnego konsula w Białej siedleckiej, ś. p. Budnego, donoszący o swoich losach. List ten w przekładzie zamieszcza *Wioślarz, Kolarz i Łyżwiarz*, a brzmi on, jak następuje:

„Nagasaki, d. 3 lipca 1899.

Szanowny Panie!

W dniu dzisiejszym udało mi się dotrzeć do Japonii, o czem, stosownie do obietnicy, donoszę Sz. panu w kilku słowach. Spodziewam się, iż o podróży mojej w Moskwę do Władystoku dowiedział się już Sz. pan z tamtejszych pism codziennych i sportowych. Z Władystoku jechałem przez Koreę, która to podróż była o wiele uciążliwszą, niż poprzednia, odbyta przez Mandżuryę. Droga przez Koreę jest nader górzystą, wszędzie skały i przepaście, to też przebyć ją można tylko pieszo lub na osle. Doliny przepelnione są wielką ilością strumieni, wszystkie zaś płaszczyzny tubyley zajmują pod uprawę ryżu. Podróż moja do Gensame na Korei trwała cało dwa tygodnie (około 800 wiorst). Prowiantów miałem tylko na tydzień, to też przez ciąg drugiego tygodnia cierpiełem głód wielki, gdyż mieszkańcy tej okolicy są tak ubodzy, iż nie mi ofiarować nie mogli. Ostatnie dwa dni żywilem się zbożem, rosnącym po polach, czego też o mało życiem nie przypłaciłem, gdyż kawałek słomy uwięził mi w gardle i do tego stopnia przeszkadzał, iż po kilku dniach czułem się nadzwyczaj osłabionym, tem bardziej, że ani mówić, ani jeść nie byłem w stanie i trząsałem się, jak w febrze. Cierpienia moje potęgował jeszcze deszcz, padający nieustannie przez dni sześć. Po mojem do Gensame przybyciu udzielono mi pomocy lekarskiej, dzięki której mogłem już po upływie dni pięciu nawiązać rozpoczętą podróż. Z Nagasaki mam zamiar przez Japonię dotrzeć do Jokohamy, a stamtąd do Ameryki. Teraz kończę, zasyłając serdeczne podziękowanie i pozdrowienie dla pana i dla całej braci sportowej w Białej. „All heil“.

W. Reyman.

Jak się okazuje, wytrzymały podróżnik-cyklista dąży do kresu swej podróży i wnosić można, że szczególnie dotrze z powrotem do ojczyzny za morze.

Sprawozdanie z procesu w Rennes. zamieszczone w *Figarze* były dowodem niezwyklej szybkości dziennikarskiej. Codziennie specjalne wydanie popołudniowe zawierało najdokładniejsze sprawozdanie z rannego posiedzenia sądu, co możliwym było dzięki następującemu urządzeniu: Rozprawy spisywane były jednocześnie przez stenografów ministerium wojny, ministerium spraw zewnętrznych i *Figara*. Biuro stenograficzne tego dziennika składało się z jedenastu członków, z których sześciu znajdowało się w sali posiedzeń, gdzie wyznaczono im najlepsze miejsce — pomiędzy sędziami a ławkami świadków, sprawozdawców i publiczności; pięciu stenografów zaś przebywało w pokoju sąsiednim. Gdy zaczęły się rozprawy, zaczynał też pisać jeden z sześciu stenografów, po pięciu minutach pisał już drugi, tamten zaś opuszczał salę, a miejsce jego zajmował kolega z sąsiedniego pokoju. Tu zasiadał znów przybyły obok jednego z dziesięciu pisarzy na maszynie i dyktował mu swój stenogram przez dwadzieścia do trzydziestu minut. Podobnie jak on postępowali i jego koledzy tak, że pięciu do sześciu pisarzy pracowało nieustannie. Każdą gotową stronicę otrzymywał jeden z czterech korektorów, który ją odczytał uważnie, poprawił błędy, zaopatrzył w numer i oddał posłańcowi, by zaniósł do telegrafu. Celem przesyłania tych depech z głównego urzędu telegraficznego w Paryżu do drukarni *Figara* ustanowiono również osobną służbę. Zazwyczaj telegramy do *Figara* przesyłane są za pośrednictwem poczty pneumatycznej; podczas całego procesu wszelkie załatwiano tę czynność dziesięciu posłańców na rowerach, którym rozdawał je specjalny urzędnik; w przeciągu ośmiu minut telegram był w ręku zecerów, których liczba została podwojona. Na zasadzie tej organizacji, opisanej przez *Figaro*, dziennik ten zestawia następujące obliczenie: Dwadzieścia minut mniej więcej trwa przepisanie stenogramu, godzinę niepełną przesyłka telegraficzna, a niecałe dziesięć minut doręczenie do zecerni. Stąd każde zdanie, wypowiedziane w sądzie o 352 kmtr. oddalonym od Paryża, złożone jest i gotowe do druku w niespełna 1½ godziny później.

Najgorętszym dniem naszego stulecia był, jak to stwierdziło londyńskie biuro meteorologiczne, dzień 25 sierpnia b. r. W dniu tym około godziny 2 popołudniu termometr Celjusza wskazywał w cieńcu 35 stopni, na słońcu 55 stopni. W roku 1852 panowały podobne upały, a raz było 34 stopni gorąca.

Z przemysłu artystycznego. W jednym z pierwszorzędnych warsztatów stolarskich w Paryżu

wykończono biurko, będące odtworzeniem takiegoż mebla wysokiej wartości artystycznej, zachowanego w Luwrze paryskim, w galerii Apolina, wykonanego w r. 1760 z rozkazu Ludwika XV. przez słynnego ówczesnego snycerza Oebena. Kopię tego arcydzieła sztuki snycerskiej i brązowniczej wykonano obecnie na zamówienie Konstantego hr. Zamoyskiego z Kozłówki w Lubartowskim. Biurko ozdobione jest rzeźbami, przedstawiającymi godła królewskie, bukiety kwiatów, symbole poezyi dramatycznej i lirycznej, godła marynarskie i wojskowe, postacie mitologiczne itd.

Wynalazki. Marconi, wynalazca telegrafu bez drutu, pracuje obecnie w Anglii nad udoskonaleniem swego wynalazku; otrzymał on na ten cel w Anglii nieograniczone środki pieniężne, na co w ojczyźnie swojej nie mógł być liczyć. Włoskie ministerstwo marynarki usiłuje jednak na własną rękę udoskonaląć wynalazek, i urządziło w porcie wojennym w Spezii laboratorium pod kierunkiem profesora Pasqualini'ego. W ostatnich czasach zdołano już telegrafować ulepszone aparatami Marconi'ego na odległość 40 kmtr., a próby dokonywane pozwolą wkrótce powiększyć tę odległość do 60 kmtr. Znakomicie powiodły się próby wymiany telegramów z jadącym szybko pociągiem, co jest bardzo ważne dla służby bezpieczeństwa na kolejach. Eskadra wojenna w Spezii posługuje się już stale telegrafem bez drutu dla przesyłania depech z jednego okrętu na drugi. Udało się też, przy zastosowaniu zasady telegrafu bez drutu, doprowadzić do wybuchu miny podziemnej i podwodnej. Obecnie odbywają się w laboratorium w Spezii próby nad środkami i sposobami kierowania łodzią podwodną z lądu za pomocą przesyłanych bez drutu fal elektrycznych. Marconi sam zaś pracuje nad dwoma planami praktycznego zastosowania swego telegrafu. Cechę urządzeń w Dover stacyę telegraficzną, z której połączyłyby wielkie miasta Anglii z wielkimi miastami Europy środkowej, przy pomocy telegrafu bez drutu. Drugi plan obejmuje urządzenie takiego połączenia telegraficznego między jednym z punktów w Irlandyi z pewnym punktem w Ameryce północnej. Celem przeprowadzenia tego planu, udaje się Marconi wkrótce do Nowego Jorku.

Dla Olgi K. złożyło w administracyi Towarzystwo kasynowe 2 złr. 77 ct.

Wieczorek humorystyczny. Na dochód kasy zapomogowej „Przyjaźń“ i „Jedność“ odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm. we własnej sali ulica Pieszka l. 1. wieczorek czarodziejsko-humorystyczny. Program: 1) „Młynareczka“ z opey Stiegar, 2) Czarodziejska magia, 3) „Mama dzwoni“, deklamacya p. Panek, 4) wyjątek z komedyi „Stryj przyjechał“, p. Miśkiewicz i p. Lein. Koncert własnej muzyki smyczkowej. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce do godz. 12 w nocy.

P. Zofia Kozłowska, długoletnia uczennica pp. Souverstrów, objęła w szkole K. Mikulego naukę śpiewu solowego od 15 września br.

P. Jadwiga Loria, znana z koncertów pianistka uczennica profesorów Domaniewskiego i d'Alberta, otworzyła we Lwowie szkołę gry na fortepianie.

Pani Ksawera Zachariasiewicz, nauczycielka muzyki powróciła już i przyjmuje zgłoszenia w niedzielę i czwartki od godziny 10 do 12 przed południem.

Ku czci Juliusza Słowackiego w pięćdziesiąt rocznicę zgonu poety odbędzie się w wielkiej sali Domu robotniczego (pasaż Hausmana) w niedzielę 17 b. m. staraniem Stowarzyszenia robotniczego „Siła“ uroczysty poranek. Początek o godzinie 11 rano. Dochód w połowie na sprowadzenie zwiok J. Słowackiego do kraju.

Z „Gwiazdy“. Wieczorek z tańcami na małej sali odbędzie się w niedzielę 17 września. Zaproszenia wydaje biuro Stowarzyszenia.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 15 b. m. po raz drugi: „Miejsca kobietom“, krotoczwila w 4 aktach Hennequina i Valabreque (Grana w Paryżu z wielkim powodzeniem).

W sobotę 16 bm. (pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Warszawy): „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha z udziałem wszystkich pierwszorzędnych sił operetkowych i z udziałem nowoangażowanych tancerzy i tancerek).

W niedzielę 17 bm. pierwsze przedstawienie popołudniowe o godzinie 3½ „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę wieczorem o godz. 7½ „Orfeusz w piekle“. W poniedziałek 18 b. m. po raz trzeci: „Miejsca kobietom“, krotoczwila.

„Teatr Rozmaitości“ w sali Stow. „Gwiazda“. W sobotę 16 bm.: „KraKowiaczy i górale“, opera ludowa w 5 aktach Jana Kamińskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 16 bm.: „Anonimy“, farsa w 3 aktach Mars'a i Desvalliers'a, (nowość).

Profesor Teodor Pollak, powrócił i z duiem 15 września rozpoczyna lekcye w szkole pani Marek.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po **3000, 4000, 5000 i 6000** koron.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyą przy ulicy Chorzęczyzny l. 17.**

Na wszelkie zapytania odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Z sali sądowej.

(O kradzież.)

Lwów, 15 września.

Do mieszkania kapitana 30 pp. Izidora Urbanskiego wkradł się 15. maja br. złodziej, a otworzywszy wytrychem szufladę biurka zabrał z wewnątrz zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 160 zł., złoty pierścień z brylantem, oraz 120 zł. gotówką. Policya, poszukując sprawcy — doszła, że złoczyńca sprzedał złoty łańcuszek za 25 zł. jednemu z tutejszych złotników — po nitce zaś do kłębka — wysledziła sprawcę w osobie Ignacego Do-

browskiego, notowanego w policyi jako złodzieja, który nawet zakazany miał pobyt we Lwowie. Mając w ręku dowody winy Dobrowskiego, nietrudno było policyi wykryć, że w kradzieży tej pomocnym być mu musiał Jakób Franciszyn, oni dwaj bowiem wszystkie podobne interesy załatwiali zawsze do spółki. Aresztowano i Franciszyna i dziś obaj przed sądem przysięgłych odpowiadają za zbrodnię kradzieży.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Horowitz i dr. Morgenroth.

Telefoniczne i telegraficzne depeche „Słowa Polskiego“.

Sytuacya.

Wiedeń, 15 września. Węgierski minister skarbu, Lukacs, przybył do Wiednia i konferował przez czas dłuższy z Kaizlem.

Jak słyhać, po powrocie cesarza z manewrów karynkich, odbędzie się rada koronna, celem ułożenia wspólnego budżetu na rok przyszły.

Praga, 15 września. W artykule *Bohemii*, który sprzeciwia się stanowczo współdziałaniu stronnictw niemieckich w konferencyi, zwołanej przez prezydenta Fuchsa, powiedziano, że rządowi brak dziś już poparcia zarówno u góry, jak u dołu. Konferencya, gdyby przyszła do skutku, mogłaby tylko wzmożnić sytuacyę rządu, nienawistnego Niemcom. Jest to pułapka na Niemców, bo łatwo można przewidzieć, że konferencya taka musiałaby trwać przez czas dłuższy, w ciągu którego Thun przeforsowałby wybory do delegacyi.

Jest więc do przewidzenia, że stronnictwa opozycyjne niemieckie w konferencyi nie wezmą udziału i że starania prezydenta będą zupełnie bezowocne. Zresztą, powiada *Bohemia*, dr. Fuchs sam to także przewidział, a tylko, poddając się usilnym naleganiom rządu, rozesłał zaproszenia do przedstawicieli stronnictwa.

Budapeszt, 15 września. Korespondent wiedeński *Pester Lloyd* stwierdza, jako rzecz teraz już zupełnie pewną, że powołanie br. Chlumecky'ego do cesarza nastąpiło bez wiedzy hr. Thuna. Jest w tem dowód, że obecny rząd nie posiada już dostatecznego zaufania korony. Dalej podaje korespondent, jako fakt niby wątpliwy, że Chlumecky na konferencyi z swoimi przyjaciółmi politycznymi wcale nie starał się pozyskać ich, ani do akcyi ugodowej, podjętej przez rząd, ani do wyborów do delegacyi.

Wiedeń, 15 września. Jak słyhać, stronnictwo chrześcijańsko-socyalne uchwaliło wysłać delegata na konferencyę, zwołaną przez prezydenta Fuchsa.

Rozmowa z Naczowiczem.

Wiedeń, 15 września. *N. Fr. Presse* ogłasza rozmowę z ministrem bułgarskim Naczowiczem, który zapewniał, że Bułgarya nie wdaje się obecnie w sprawy wielkiej polityki, lecz zajęta jest w pierwszym rzędzie uporządkowaniem swych stosunków finansowych. Naczowicz wyraził pewne obawy, z powodu sytuacyi obecnej w Serbii.

Przeciw wyrokowi.

Wiedeń, 15 września. Wczoraj odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie, zwołane przez socyalistyczne Towarzystwo ludowe. Po dłuższej rozprawie przyjęto jednomyślnie rezolucyę, potępiającą wyrok sądu wojennego w Rennes.

Anglia i Transwal.

Pretorya, 15 września. Biuro Reutersa donosi pod datą wczorajszą: Tajne posiedzenie Volksraad, zwołane wczoraj popołudniu, trwało do godz. 6 wieczorem. Prezydent Krüger opuścił posiedzenie o godzinie 4 popołudniu i nie powrócił już potem.

Jak słyhać, jutro ma być ostatecznie zredagowany tekst odpowiedzi na depechę Chamberlaina. Podobno rząd transwalski skłania się do przyjęcia postawionych przez Anglię warunków.

Dżuma i tyfus.

Londyn, 15 września. Jak donosi *Times* z Kapsztadu, na wybrzeżach zatoki Delogra 42 osoby zmarły na dżumę.

Madryt, 15 września. Stwierdzono tu 59 wypadków tyfusu.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 15 września. W Nantes zarządzone śledztwo przeciwko lidze antysemitycznej, nacyonalistycznej i lidze młodzieży rojalistycznej.

W Saint Etienne dokonano rewizyi w lokalach 2 dzienników antysemitycznych, tudzież u kilku członków ligi antysemitycznej.

Paryż, 15 września. *Figaro* donosi, że prokuratorya odstąpi od oskarżenia niektórych osób, awięzionych pod zarzutem należenia do spisku przeciw Rzeczypospolitej, a ścigać będzie tylko tych, przeciw którym zebrano poważny materiał obciążający.

Paryż, 15 września. W gmachu sonatu czynią przygotowania do rozprawy trybunału stanu. W tym celu kilka pokoi zmieniono na cele, dla internowania awięzionych.

Ułaskawienie Dreyfusa.

Paryż, 15 września. *Matin* donosi, że na ostatniej radzie gabinetowej oświadczone się w zasadzie za ulaskawienie Dreyfusa i że odczytanie dekretu zostanie już we wtorek 19 bm. podpisany.

Ten sam dziennik podaje wiadomość, że policja zamierza wreszcie załatwić się z Guerinem i jego „akcyi” położyć koniec.

Prasa prowincjonalna jest prawie bez wyjątku za ulaskawieniem Dreyfusa. Jak zapewnia *Figaro*, także w sferach oficerskich ujawnia się to żądanie.

Sprawa Dreyfusa.

Wiedeń, 15 września. *Pol. Corr.* donosi z Paryża, że ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się obecnie rozważeniem kwestyi, czy i o ile sąd wojenny w Rennes nie przekroczył zakresu mu przez kasacyjny trybunał granic.

Na stanowisko gabinetu w sprawie zwołania parlamentu, rezultat procesu Dreyfusa nie wpłynie. Parlament nie zbierze się przed listopadem.

Ks. Orleański o Dreyfusie.

Bruksela, 15 września. Z otoczenia najmłodszego księcia Orleańskiego donoszą, że książętko temi słowy sąd swój o sprawie Dreyfusa raczył wypowiedzieć: „Gdybym ja rządy sprawował, to każdego, ktoby wymienił nazwisko Dreyfusa, postawiłbym przed sąd doraźny!” (No, no!).

Wylewy.

Preszburg, 15 września. Dunaj wzbiera. Zwrócono uwagę ludności na niebezpieczeństwo wylewów. Pionierzy są w pogotowiu.

Wiedeń, 15 września. W nocy stan wody na Dunaju podniósł się o 24 cm. Dziś o godz. 7 rano poziom wody był o 4'41 m. wyższy ponad stan normalny.

Proces o zamordowanie dziewczyny.

Kutnahora, 15 września. Dziś przesłuchiwało rzeczoznawcę dr. Prokescha, który stwierdza, że Marya Hruzar zmarła skutkiem ciężkiej rany, zadanej jej prawdopodobnie bardzo ostrym nożem. Na głowie dziewczyny znaleziono także liczne inne rany, pochodzące od kamieni.

Podług zdania rzeczoznawcy, morderca usiłował najpierw pozbawić dziewczynę przytomności. Jeden człowiek wszakże nie mógł popełnić tej zbrodni, bo Hruzarówna była bardzo silnie zbudowana.

Na dalsze zapytania oświadcza dr. Prokesch, że na trupie, ani dokoła niego ani śladu krwi nie znaleziono. Morderca, chcąc ofierze zadać ranę kamieniem w głowę, musiał wielkiej użyć siły, bo Hruzarówna miała bardzo gęste włosy, a nadto nosiła dwie chustki na głowie.

Wiadomość podana przez *Deutsches Volksblatt*, jakoby ciotka oskarżonego, Bodańska z powodu fałszywych zeznań została aresztowana, okazała się nieprawdziwą, gdyż jak stwierdzono Bodańska wyjechała z powrotem do Mezericz, gdzie stale mieszka.

Prager Eisen.

Praga, 15 września. Zgodnie z zapowiedzią, ogłoszono wczoraj bilans praskiego Tow. przemysłu żelaznego za rok ubiegły. Czysty dochód wykazano w kwocie 3,303.000 zł. Nadto wstawiono powiększenie się wartości aktywów, jako dochód nadzwyczajny w sumie 4,915.000 zł. Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 25 października. Rada nadzorcza proponuje dywidendę w wysokości 60 zł., czyli 30 proc. od akcyi, a nadto rozdzielenie z zysku nadzwyczajnego po 95 ct. na akcyę.

Stan powietrza.

Wiedeń, 15 września. Prognoza tutejszej centralnej stacji meteorologicznej opiewa na jutro dla Galicji zachodniej: „Miejscami pochmurno i deszcz, chłodno” — dla wschodniej: pogoda zmienna, chłodno“.

Zamknięcie wystawy.

Kraków, 15 września. Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste zamknięcie wystawy ilustrowanych kart pocztowych. Przemówił najpierw po czesku prezes wystawy p. Hofmann, dziękując prezydentowi miasta i obywatelstwu krakowskiemu za poparcie i pomoc. Odpowiedział prez. Friedlein, poczem podpisano formalny akt zamknięcia wystawy a liczna publiczność licytowała poszczególne karty.

Kontrola Kasy oszczędności.

Kraków, 15 września. Namiestnictwo zażądało od dyrekcji Kasy oszczędności m. Krakowa, aby udzieliła jednorazowy urlop jednemu z urzędników, któryby mógł przez ten czas dokonać kontroli kas oszczędności w kraju. Dyrekcja odpowiedziała, że tak długiego urlopu żadnemu urzędnikowi, ze względu na ściśle oznaczony etat swych funkcyjnych, udzielić nie może, że jednak gotowa jest zwolnić w tym celu na pół roku sekretarza swego p. Tadeusza Onyszkiewicza.

Z Izby sądowej.

Kraków, 15 września. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o obrazę honoru przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, wydawcy i Konstantemu Krumłowskiemu, współpracownikowi pisma humorystycznego *Bocian*. oskarżonym przez właściciela galarni Ludwika Pietronia i żonę jego. właścicielkę kawiarni. o podanie ich

w tem piśmie na pośmiewisko. Oskarżycieli zastępuje adw. Ablamowicz, oskarżonych bronią adwokat Fryling i Kulczyński.

Warszawa, 15 września. Minister wojny Kuropatkin wyjechał na przegląd wojsk do Wilna, skąd uda się następnie wprost do Petersburga.

Krajowa konferencja nauczycielska.

Lwów, 15 września.

Do wydziału wykonawczego, na wniosek przewodniczącego, miano dziś wybrać dwóch członków. Wybrano zaś tylko jednego, p. Stefaniowa, wybór drugiego, z powodu rozstrzelenia głosów, odłożono.

Pp. Schindler z Kołomyi i Sokołowski z Doliny odczytali referaty swoje odnośnie do tego, czy materyał naukowy w szkołach 5- i 6-klasowych w klasie 5-tej i 6-tej należy rozszerzyć, czy też ograniczyć.

W dyskusji zabrał głos p. Niżankowski, który jest za usunięciem fizyki Natansohna z materyału naukowego, również domaga się rozszerzenia nauki języka polskiego kosztem godzin rysunków.

W sprawie tej przemawiało jeszcze kilku delegatów, poczem powzięto kilka wniosków, a mianowicie:

1. Naukę języka wykładowego w klasach 5-tej i 6-tej powiększyć z dwu na trzy godziny, uszczuplić natomiast liczbę godzin języka niemieckiego.

2. Podręczniki dla tych klas przeznaczone podać szczegółowej rewizyi.

3. Wydać podręczniki do śpiewu, a to z nutami dla nauczycieli, bez nut zaś dla uczniów, urządzić również kursa wakacyjne, wokalne dla nauczycieli.

4. W miarę możności przekształcać szkoły 5-cio i 6-cio klasowe na wydziałowe szkoły trzyklasowe.

5. Ażeby szkoły 5-cio klasowe w miarę możliwości rozdzielać na męskie i żeńskie.

Po referacie p. Rybaka z Kołomyi i wyczerpującej dyskusji na temat frekwencji szkolnej, uchwalono dwa wnioski, w sprawie uwolnienia działu przez nauczycieli, a mianowicie:

1. Nauczycielom dać możliwość udzielania działu — nb. na prośbę rodziców — trzydniowych urlopów, a to szczególnie w porach roku, gdy roboty w polu są bardzo pilne.

2. Metryki szkolne mają być przekazane zarządowi szkolnym do systematycznego prowadzenia.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wyrok w sprawie oskarżonych o zbrodnię rabunku, zepadł wczoraj popołudniu. Skazani zostali: Emil Bilo na 6, Stanisław Balkowski na 5. Stanisław Krzyżanowski zaś na 3 lata ciężkiego więzienia. Czwarty współoskarżony został uwolniony od winy i kary.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Kraków, 15 września. Dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności, p. Franciszek Ślęk, wyjechał do Wiednia, aby zasięgnąć tam porady lekarskiej.

Kraków, 15 września. Woda na Wiśle i Rudawie opada także w okolicach pod Krakowem. Wczoraj mieliśmy tu znowu ulewny deszcz, dziś wypogodziło się.

Dział ekonomiczny.**Depesze handlowe z d. 15 b. m.**

Wiedeń, 15 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58'95, Renta majowa 100—, Węgierska renta koronowa 95'30, Akcje kredytowe 372'50, Kredytowe węgierskie 384—, Bank anglo-austriacki 151'25, Unionbank 307'50, Bankverein 274—, Laenderbank 230—, Kolej pań. 347'3/4, Lombardy 72'3/8, Elbenthal 255'25, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe 138'25, Alpiny 288'75, Rima Muranya 345'25, Prager Eisen 1432 — nom. Losy tureckie 60'40 na wrzes. Rubie 127'3/8, 20-franków 956'50, Boden-Credit —, Tranwaye —.

Tendencja spokojna.

Berlin, 15 września. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 236'90, Disconto Commandit 191'75.

Tendencja niezdecydowana.

Wiedeń, 15 września. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień 8'55 do 8'56, pszenica na wiosnę 1900 r. 8'88 do 8'89, pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 6'88 do 6'89, żyto na wiosnę 1900 r. 7'23 do 7'24, żyto na czerwiec — do —, kukurydza na sierpień-wrzesień 0— do 0—, kukurydza na wrzesień-październik 5'43 do 5'50, na maj-czerwiec 1900 r. 5'39 do 5'40, owies na jesień 5'44 do 5'45, owies na wiosnę 5'76 do 5'78, rzepak na wrzesień-październik 12'35 do 12'45, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32— do 33—.

Tendencja silna.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 15 września. Pszenica na wrzesień 8'41 do 8'42, na październik 8'43 do 8'47, na kwiecień 1900 r. 8'80 do 8'81, żyto na październik 6'60 do 6'61, na kwiecień 1900 r. 6'72 do 6'73, owies na październik 5'16 do 5'17, na kwiecień 1900 r. 5'51 do 5'52, kukurydza na wrzesień 5'04 do 5'05, na maj 1900 r. 5'13 do 5'14, rzepak na wrzesień 11'80 do 11'90, na sierpień 1900 r. — do —.

Oferły na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Tendencja lepsza.

Pogoda piękna.

Targ bydła. Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 14 września 1899. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Spęd 111 sztuk bydła; z tego wszystkie woly z paszy.

Za woly z paszy płacono po 27—31'50 zł. za 100 klgr. żywej wagi.

Wszystkie sztuki sprzedano.

Targ mało ożywiony z powodu świąt żydowskich.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 14 września.

Spokojniejsze biuletyny o stanie zatargu między Anglią i Transwaalem, tudzież wyższe notowania giełd zagranicznych, przyczyniły się do znacniejszego polepszenia tutejszego usposobienia. Skorzystały z tego w pierwszym rzędzie walory międzynarodowe, dla których miały większe znaczenia także doniesienia o ułatwionych stosunkach pieniężnych, wyjąwszy Berlina, gdzie eskont prywatny osiągnął 5% i zrównał się z ratą bankową.

Targ kolejowy był wyjątkowo znacznie ożywiony, najbardziej dla tak zwanych ciężkich lokacyjnych akcyj, jak Busztiehrader, cesarza Ferdynanda i inne. Walory lokalne, silnie ożywione i bardzo dobrze usposobione, wyjątek stanowiły tylko akcje fabryki broni, które się znacznie obniżyły na wiadomość, że spowodowały ostatnimi deszczami wylew rzekoko Steyer, uszkodził znacznie tereny i zabudowania fabryczne.

Renty nieco lepsze, gdyż na razie nietylko ustaly sprzedaż, ale zauważono nawet polecenia na większe kupna.

Hamburg, 15 września. Srebro w sztabach (fein) żądają m. 80.50, płacę m. 80.00 za kilo.

Londyn, 15 września. *Miedź*: Chilibary w gotowym towarze £. 76,16, a z terminem 3-mies. £. 77.—. *Cyna*: Straits w gotow. towarze £. 145'2,6, a z terminem 3-mies. £. 144'12,6. — *Ołów* hiszpański £. 15'2,6, angielski £. —.—. *Cynk*, zwyczajne marki, £. 22'15, specjalne marki £. —.

Londyn, 13 września. (*Metale*). Miedź. Obroty miedzią Standard były ograniczone, ale rafinowanymi gatunkami miedzi interes był bardzo ożywiony i dokonano licznych tranzakcyj na dostawę w r. 1900. Zapotrzebowanie tych produktów było do końca tygodnia obfite. Płacono za Standard w gotowym towarze £. 76,15—77, a z dostawą 3-mies. £. 77—77,5; za Tough ang., zależnie od marki £. 79,10—80, a za best selected ang. £. 80,10—61. — *Cyna* z początku tygodnia była płacona po £. 143,7,6 za got. i po £. 143,15 za 3-mies.; ale następnie cena spadła na £. 142,5 i £. 141; w końcu sprawozdawczego okresu podniosła się wprawdzie pod wpływem wyższych notowań nowojorskich, ale na poziom pierwotny nie wróciła, wskutek zawikłań politycznych. Płacono za Straits w gotowym towarze £. 144—144,10, a za 3-mies £. 143—143,10; za australijską stosownie do marki £. 144,2,6—144,12,6 za ang. Lamb i Flag £. 147,10—148. W Holandyi Banca 86 fl., a Billiton fl. 85'75 — Antymon — mocy; płacono £. 39,10—39,15. — *Cynk*: wskutek wiadomości o porozumieniu się producentów amerykańskich z europejskimi ceny tego metalu podniosły się na £. 24. — *Ołów* był poszukiwany w gotowym towarze i płacono zań do £. 16,6,3 i po tej cenie do końca tygodnia byli nabywcy. — Rteć bez zmiany £. 8,12,6 i 8,12. — Srebro słabo 27'1/4.

Berlin, 13 września. (*Wetna*). Obroty wełną na tutejszym targu były w ubiegłym tygodniu nieznaczne. Płacono za mytą jagnięcą m. 120—130, na wyrób materyj wełnianych m. 145—170 i za sukieniczą m. 171—200; wełna brudna włociańska osiągała m. 50—60, średnia m. 61—74, a wyborowa m. 75—85 za centn. — Wełną kolonialną obroty były słabe, ale tendencja pozostała mocna i ceny bez zmiany.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacye komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany Lwów, ul. Jagiellońska 3. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnięć.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Uskutecznią rewizję losów i innych papierów wartościowych losowaniu podlegających bezpłatnie i dostarczą nowych arkuszy kuponowych za zwrot kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowineji wykonuje, jak najrychlej nie policzając żadnej zgola prowizji. — Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane 50.000 zł. i 5.000 zł.

Dr. Stanisław Zabłocki

specjalista w chorobach nosa, uszu gardła i piersi, mieszka obecnie ul Kopernika 23. I. p.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele... Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie w dyrektora poczty i telegrafów Beterowicza.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (oltarz. przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomnego).

Znakomitego gmaczki w mieście: Gmaczko) mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki).

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemskiego. 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow. 4% Obligacje propinacyjne. 4% Pożyczka krajowa. 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego. 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie Zlecenia z prowineji załatwiamy odwrotną pocztą.

Dr. Brudzewski okulista

b. I asystent kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego b. elow kliniki okulistycznej Uniwers. w Paryżu. osiedlił się we Lwowie, ulica Kopernika liczbą 9. ordynuje od g. 11-1 i od 3-5.

ZMIANA MIESZKANIA.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Józef Frisch

mieszka obecnie przy ulicy Kaźmierzowskiej 3.

Dentysta Dr. T. Bohosiewicz

b. asystent klin. chirurg. Uniwers. Jagiell., ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej od g. 9-5, przy ulicy Jagiellońskiej 7, I. piętro.

Przeniosłem mój

INSTYTUT DENTYSTYCZNY

z ul. Hetmańskiej 6, na ul. Kopernika 4, naprzeciwko W-go Mikołascha i wykonuje: plombowanie i rwanie bez bólu, sztuczne zęby sposobem wiedeńskim po niższej cenie, naprawę złamanych szczęk przyjmując pocztą, nadto leczy choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu. Instytut otwarty przez cały dzień. 3610 Dr. dentysta M. Wiktor.

Wpisy do wyższej szkoły gry na skrzypcach

prof. Roberta Poselta

odbywają się codziennie przy ul. Zyblikiewicza 9 od godz. 3-5 popołudniu.

Zaprzeczenie!

Instytut dentystyczny, Hetmanska 6, nie tylko nie zostanie przeniesiony, ale znacznie rozszerzony i powiększony w siły zawodowe, składające się z kilku lekarzy specjalistów.

rocznicy wiekopomnego Hajna. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Waty Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waty Gubernatorskie przed Namieśnitwem.

Wystawy i muzea.

Nienastająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdys Biesiadnych (przy placu Rialickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

Nienastająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Duchy 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

Muzeum przemysłowe nieoficjalnie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich otwarty nade w wtorki i piątki także od godziny 8 do 5 popoł.

Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa biletów i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźło 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karoty kryte) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego północnego o 30 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1899. Do Lwowa przychodzą: z Krakowa osob. 6- rano, osob. 9- rano, posp. 1-30 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-55 wieczór, 2-16 w nocy.

Z Podwoleczysk (na Podzamczu) osob. 8-05 w nocy, posp. 2-20 w południe, osobowy 6-15 pop., osob. 10-08. Z Tarnopola, Brodów 7-44 rano (na Podzamczu). Z Czerniowic osob. 6-10 rano, osob. 11-55 rano, posp. 1-50 w połud., osobowy 6-20 wieczór, osob. 10-10 w nocy, 12-30 w nocy. Ze Stryja osob. 7-55 rano, osob. 1-40 w poł. osob. 10-80 w nocy, osob. 12-10 w nocy.

Z Sokala osobowy 8-15 rano, osob. 5-55 popołudniu (ostatni i z Belca).

Z Jarosławia osob. 11-15 przedpoł. Z Janowa osob. 7-40 rano, os. 1-01 w poł. 7-58 w. od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września codziennie — przez resztę lata w święta, 9-21 w. od 1. czerwca do 15. września.

Z Brzuchowic 6-50 rano (od 7. maja do 10 września), 8-15 wieczór (od 7. maja do 30. czerwca 8-34 w. i od 16. sierpnia do 10 września).

Z Zimnej wody 7-10 rano (od 7. maja do 10 wrz.)

Ze Lwowa odchodzą: Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-30 rano, osob. 8-45 rano, posp. 2-55 w południe, osob. 6-40 popoł., osob. 10-50 w nocy, posp. 12-50 w nocy.

Do Podwoleczysk (z Podzamczu) osob. 6-30 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-32 wieczór. Do Tarnopola 7-20 wieczór.

Do Czerniowic osob. 6-30 rano, osob. 9-45 przed południem, posp. 2-45 popoł., osob. 6-21 po połud., osob. 10-40 wieczór, osob. 2-35 w nocy.

Do Stryja osob. 6-30 rano, osob. 9-10 przed poł., osob. 8-05 po połud., osob. 7-00 wieczór.

Do Sokala osob. 10-10 przed poł., osob. 7-10 wieczór (pierwszy i do Belca).

Do Jarosławia osob. 5-25 popoł. Do Janowa osob. 9-25 rano, osob. 12-50, od 1/7-1/2 w święta 8-15 od 1. maja do 30. września), 6-40 wiecz. od 1/2-1/2 w dniu powszednim 8-35 wieczór (od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września), 9-10 wieczór (od 1. czerwca do 15. września w święta).

Do Brzuchowic 5-50 rano (od 7. maja do 10 wrze-

śnia) 2-15 (od 7. maja do 10. września), w święta 2-30 popoł. (od 7. maja do 10 września).

Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 20 września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4-40 rano, posp. 7 rano, osob. 8-4 rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł., posp. 9-38 wieczór.

Z N. Sącza przez Suchę 6-36 rano, 4-47 popoł. Z Snelly i Wadowic do Płaszowa 7-53 rano.

Z Mszany do l. od l. Upca do 30 wrześn. 7-40 wiecz. Z Wieliczki osob. 11-15 rano, osob. 9-00 wiecz. Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11-01 przed poł., 9-40 wiecz., na Trzebinie 7-33 rano.

Z Wiednia posp. 6-06 rano, osob. 9-45 rano, posp. 2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-18 wieczór, osob. 10-09 wieczór.

Z Trzebini 11-50 w nocy.

Z Krakowa odchodzą: Do Lwowa posp. 6-31 rano, osob. 9-15 rano, osob. 11- przed poł., posp. 2-49 popoł., posp. 8-55 wiecz., osob. 9- wieczór, osob. 10-50 w nocy.

Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5-15 rano, osob. 1-08 popoł.

Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6-40 wiecz. Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września osob. 8 rano.

Do Husiatyna przez Suchę 9-55 przed poł. Do Hyrowa przez Suchę 7-55 wiecz.

Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz. Do Wieliczki miesz. 1-13 popoł., miesz. 8 wiecz.

Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob. 9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2-31 popoł., posp. 10 wiecz. Do Trzebini osob. 3-10 popoł.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera,

W Piątek dnia 15 września 1899

po raz II-gi:

MIEJSCA KOBIECOM!

(Place aux femmes)

krotcechwała w 4 aktach Valabreque i Hennequina; tłumaczył J. Pieniążek

OSOBY:

- Cascadier p. Feldman Pani Cascadier pni Gostyńska Renée pna Czapińska Kamilla } ich dzieci pna Nalecz Andrea } pna Ogińska Pontgirard p. Nowacki Ciboulet mąż Andrei p. Kiszewski Madame de la Roche-Taille pni Chmielińska Pani Desmasuras pni Różańska Pani Colardet pni Lasocka Paul Chaberot pni Łomińska Panna Irena pna Dolska Noemi Bodard, praczka pna Jankowska Bonguet des Ufs, prezydent sądu p. Kwiatkiewicz Courpeteaux, adwokat p. Walewski Beauleois } woźni sądowi p. Recheński Francois } p. Bryliński Amelia } pokojówki pni Rybicka Cezaryna } pni Modzelewska Jean, groom p. Modzelewski Józef, służący p. Huget Rosette, pokojówka Malwiny pna Ostrowska Żandarm p. Bielecki Kucharz p. Dolski Portyer p. Różański Kolporter p. Tchórzewski

Damy — panowie — adwokaci — sędziowie. Rzecz dzieje się za naszych czasów, we Francji.

Początek o godz. wpół do 8-mej

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Płocien Korezyńskich we Lwowie, Halicka 16.

polecą Kotdry i Materace własnego wyrobu po cenach fabrycznych.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz” ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 3658

Troczyńskiego w paszuce Hausmana: pół kilo Herbatników 60 ct., Pomadek 60 ct., Karmelków 40 ct., Czekoladek 1 zł. Wyrób własny. 3606

Słonina potaniała pół kilo 34 cent. tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie ul. Batorego 1. 2. 3531

Herbatę familijną w smięnitą, oraz doborowe gatunki kawy poleca specjalny skład Adolfa SINGERA, Lwów, Sykstuska 1. 2446

Kupię powozik używany p-r. Potutory. 3826

Kozłów ost. p. Miłatyn nowy, sprzedaje 300 sztuk 5-letnich jabłoni w doborowych gatunkach po 50 centów — i 200 gwoździaków Nicejskich, po 10 centów. 3873

Nowy rower tanio do nabycia, Rуска 3. 3872

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica, katolicka budowa, ul. Lenartowicza 7, do sprzedania 3792

Mieszkania i sklepy.

Do najęcia w kamienicy nr. 26 przy ul. Mickiewicza pomieszkanią w parterze 7 pokoi i kuchnia na 1. piętr. 7 pokoi, przedpokój i kuchnia. od 1 października. 3717

Raszewski-go 1. 23, 1-sze piętro — 3 pokoje z łyżą i przynależnościami. 3692

4 lub 5 pokoi z przedpokojem i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ulicy Lelewela, obok placu Akademickiego. 3693

5 pokoi elegancko urządzonych z kuchnią, łazienką wodociąg i gazowe oświetlenie, przy ul. Ochronek 1. 4. zaraz do wynajęcia. 3717

Panna poszukuje osobnego pokoju z całym utrzymaniem przy inteligentnej, zacnej rodzinie od 1 października. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kuryera” pod literami: R. Z. 3868

Pomieszkanie kawalerskie. Duży pokój frontowy o 2 oknach umeblovany z przedpokojem zaraz do wynajęcia. Sykstuska, nr. 36 I. p. 3800

Do najęcia

mieszkanie złożone z 6 lub 7 pokoi, z werandą, ogrodem, kuchnią, spiżarnią, praczkarnią i pokojem dla służ, stajnia na 2 konie w potrzebie. Kurkowa 11. 3737

2 frontowe pokoje pierwsze piętro, zaraz do wynajęcia, ul. Zygmuntowska 5. 3853

Doniesienia różne.

Lecznica Dra Tarnawskiego w Kosowie za Kolomyją jest otwarta jeszcze do końca października b. r. 3862

Pracownia krzesel w stylu staro-niemieckim i barokowym Józefa Rózyckiego. Lwów, Sykstuska 60. 3423

Służbę

wszelką doborową poleca Biuro Europejskie Plac Kapitulny 3, Lwów. 3706

200 zł. nagrody temu, kto mi wyrobi pożyczkę w kwocie 5.000 zł. na pewną hipotekę i 10 procent. Zgłoszenia pod „5.000” przyjmuje biuro ogłoszeń Płohna. Karola Ludwika 9. 3802

Egz. Masser Franciszek Rogalski jakoteż Masserka Filipina Rogalska mieszczą obecnie ul. Akademicka nr. 2 II. piętro. 3864

Pracownia sukien damskich Amalii Stein, wyucza praktycznie łatwo kroju francuskiego. Brajerowska 10. 3862

CHOROBY weneryczne

skórne i zastarzałe leczę radykalnie pod gwarancją Dr. Frisch Kaźmierzowska 3 II. piętro. 3860

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Domocznik młody, inteligentny, z branży galanteryjno-drobiazgowej, szuka posady. Łaskawe zgłoszenia: Kistryn, ul. Kościuszki 4, Lwów. 3762

Nauczycielka władająca językiem niemieckim, francuskim i angielskim, poszukuje lekcji, jakoteż demi-place. A. M. p-r. 3790

Starszy pomocnik z działu korzennego poszukuje posady od 1 października p-r. W. H. Lwów. 3809

Rutynowany koncyjent adwokacki poszukuje posady. Adres „Koncyjent”, poczta Chorostków p-r. 3855

DOMOCZNIK handlowy ko-rzennik zdolny, piwniczy z długoletnią praktyką poszukuje posady w prowincji. Wymagania skromne. Zgłoszenia p-r. 1854 Lwów. 3869

b) Zaoferowane.

Magistra farmacji poszukuje Karol Jahr, aptekarz w Krakowie. 3797

Włodzieniec z ukończoną 4 gimnazjalną lub szkolną handlową, władający językiem polskim i niemieckim, poszukiwany do biura kupieckiego. Własnoręczne oferty pod: „Merkur 273” p-r. Lwów. 3799

Zarząd kasyna urzędniczego w Złoczowie poszukuje rutynowanego kucharza na restauratora. Zgłoszenia po koniec września br. 3859

Zarząd dobr Sieniawa poszukuje ekonoma kawalera w średnim wieku, z dłuższą praktyką, obznajonego z stosunkami na ziemi Sanockiej. 3860

Bona niemka, z dobrimi polskimi, leceniami umiejająca po polsku, z najdzie umieszczenie, jako opiekunka, małych dzieci. Zgłoszenia pod „W. W.” do „Słowa Polskiego”. 3805

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje dwóch uczniów. 3820

Poszukuję guwernantki z wyższym wykształceniem do inteligentnego domu izraelskiego na wieś, do trojga dzieci (dwoje dziewcząt w 16 i 12, i chłopca 7 letn.) Wymaga się dokładnej znajomości języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i muzyki. — Zgłoszenia przyjmuje p-r. „S. F.” Ropczyce. (3854)

Apteka w Mościskach poszukuje magistra farmacji, katolika, na 8 października. Feliks Michalewicz, zarządcą. 3856

Ucznia Cukiernia WARSZAWSKA we Lwowie. 3865

Wychowanie i nauka.

Wpisy w koneksjonowanej Szkole Muzycznej Klaudy Markiewiczowej, Lwów, Teatralna 1. 8. rozpoczęły się z dniem 1 września i trwają ciągle. Tamże Skład fortepianów i Pianin po umiarkowanych cenach z gwarancją. 3796

Lehrerin der deutschen, französischen und englischen Sprache mächtig, ertheilt zwei Stunden täglich für Kost und Wohnung. „J. F.” post-restante. 3791

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica profesora Michałowskiego, udziela gry fortepianowej. — Zgłoszenia przyjmuje Dom dla Ziemi, Jagiellońska. 15. 3870

Seminarzysta III. roku poszukuje lekcji w miejscu za miernym wynagrodzeniem p-r. K. T. 18.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca.
Cena 1 zbr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowiec: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

Zarząd dóbr Bierzanowa

poleca do siewu:
Żyto „Montańskie” bardzo plenne po zł. 8.50
Żyto „Triumph” wyborne po zł. 8.50
Jęczmień zimowy po zł. 15.—. Wszystkie ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco stacya kolejowa-Bierzanów. — Worki po cenie nakładu.

Szczególną uwagę zwracamy na zimowy jęczmień, który w najmniej sprzyjających warunkach wydał obecnie po 20 centnarów metrycznych z 1 morga. — Zalecamy próby w mniejszych ilościach, które wysyłamy za pobraniem pocztowym.

Zamówienia przyjmuje:
Zarząd dóbr w Bierzanowie, — poczta i stacya loco. 3596

WĘŻE

gumowe i parciane

Węże spiralne

Opakowania gumowe

Tekturę, asbest

Minium, bleiweis

poleca

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2. (Telefon 286).

„FLIRT” Najlepsze tutki i bibułki „KRAJ”

w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

Tylko przez krótki czas!

Z powodu świeżego zakupu towarów na sezon obecny, urządzoną została za zezwoleniem Komitentów

w Bazarze krajowym
krajow. Związku Przemysłowego
ul. Trzeciego Maja 5.

Wielka wysprzedaż

towarów wysortowanych

jak 3838

SUKNA i KOSZY

o 50% niżej cen fabrycznych

PLÓTNA

o 20% niżej cen fabrycznych.

Tylko przez krótki czas!

Dużo mogą zarobić

panowie obrotni wymowni i z dobrem znalezieniem się, bez ryzyka nawet, jako pobożne zatrudnienie.

Oferty pod „ERWERB” do: ANNONCEN-EXPEDITION SCHALEK Wien I.

Szanownym P. T. kuracuszom powracającym z wód

poleca 3794



Piekarnia higieniczna

MARCINA

CZYŻEKA

we Lwowie



kuracyjne sucharki

takie same, jakie się dostaje na „Atte Wiese” w Karlsbadzie, jakoteż sucharki luksusowe, solodragi, matowodragi, rogale ita.

Sklepy: Rynek 27, — ul. Jagiellońska 6, — pl. Akademicki 2, — Kaźmierzowska 2.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 sierpnia rozpoczął się nowy abonament na

Gazetę handlową i losowań „MERKURY”

wychodzącą regularnie 2 i 16 każdego miesiąca, bezpośrednio po losowaniach.

„MERKURY” zawiera dokładne wykazy ciągnięć losów austriackich i zagranicznych, listów zastawnych itd., rozmaite tabele, oraz popularny dział handlowy i giełdowy.

Z końcem roku bezpłatny dodatek: R

ROČNIK FINANSOWY. 3136

Prenumerata: całorocznie wynosi tylko 1 zlr. 80 ct.

półrocznie — 90

Numera okazowe darmo i oplatnie.

Inseraty oblicza się jak najtaniej.

Adres: Administracja Kraków — Rynek główny nr. 5.

Ogłoszenie.

Dnia 18 września o godzinie 10 rano odbędzie się w Modzelówce pod Podhajcami Licytacja koni, bydła, urządzenia domowego, srebra w dworze.

O czym się zawiadamia ewentualnych reflektantów. 3784

Koldry watowa-

ne własnego wyrobu od zł. 3.50
Koce wełniane 1.30
Materace z morskich roślin od zł. 5.—
Materace włosienne 16.—
Sienniki od zł. —90
Prześcierała od zł. 1.—
Poszewki od zł. —60
Łóżka żelazne sztab. 5.50 kryte 13.—
Bielizna damska i męska, chusteczki, ręczniki, płótna, schifony, dywany, portyery, franki, poleca najtaniej magazyn

J. Drexlera i Synów
plac Kapitałny 2. we Lwowie.
Cenniki i próbki na żądanie. 3603

Maryan 3731

TOPOLNICKI

Dom handlowo-komisowy

Lwów ul. Sykstuska 36.

poleca swoje pośrednictwo w sprawach majątkowych, jako przy kupnie i sprzedaży dóbr, przy zamianach dóbr na kamienice.

Poszukuje specjalnie lasów dębowych i szpilkowych, zdalnych na eksport.

Jan Berszakiewicz sekretarz.

Fr. Skorupski prezes.

PAJĄKI różnorodne, LAMPY dla oświetlenia ELEKTRYCZNEGO

Hoteli, Kawiarni, Restauracji i innych

Zakładów publicznych 3137

poleca po najtańszych cenach

R. DITMAR

we Lwowie, plac Maryański 9.

Na żądanie uskuteczniłam wszelkie instalacje i kompletne urządzenia do oświetlenia ELEKTRYCZNEGO.

Piece naftowe do ogrzewania mieszkań.



PORTLAND CEMENT

z fabryki „KOŁOKOLIN”

jest już do nabycia.

Urzędowe orzeczenia wkrótce podane będą.

Zamówienia przyjmuje tylko

Jan Bromilski

we Lwowie, „Grand Hotel”.

Znakomity koniak francuski kuracyjny odznaczony na wystawie Lwowskiej, cała flaszką 3.50, pół flaszką 1.80, ówierz flaszką 1 zł. Do nabycia tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 1. 2. 3390

20.000 zbr.

na hipotekę, na 5% po Towarz. Kredytow. Ziemi. poszukuje się na przeciąg 1—2 lat. Zgłoszenia pod: Orsten, p.r. Lwów. 3763

JUŻ WYSZEDŁ

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Słowa Polskiego”

Egzemplarz oprawny w płótno 60 ct., z przesyłką pocztową poleconą 80 ct.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego”, ul. Chorążczyzny 17; w znaczniejszych księgarniach i biurach dzienników.

3773